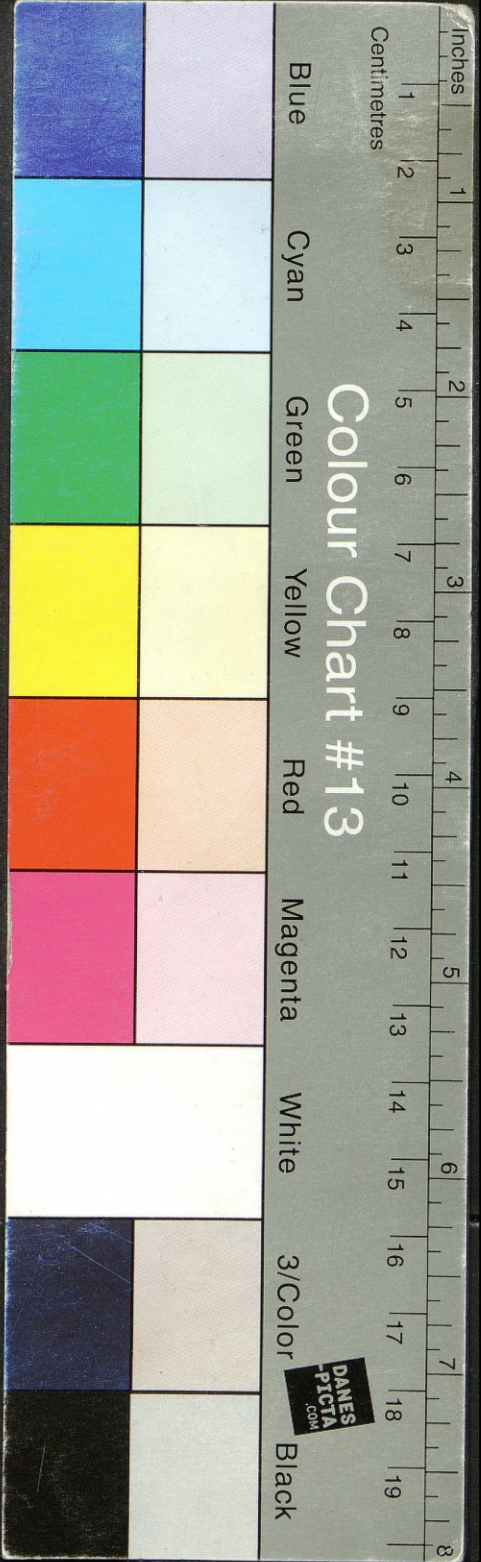
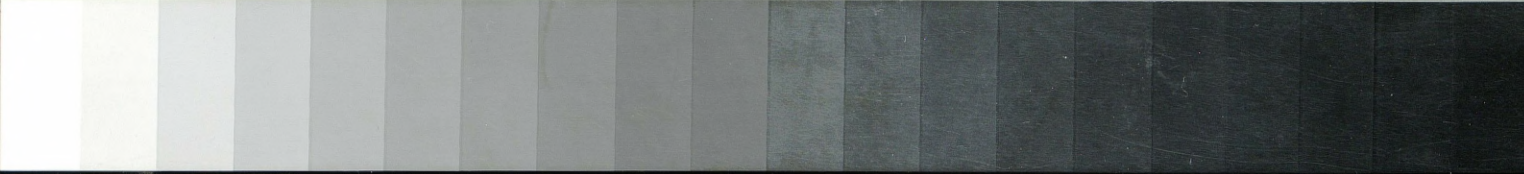




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19





CZWARTY PUŁK

355.48(438)C

CZWARTY PUŁK

ROK DZIAŁAŃ WOJENNYCH 4^{GO} P. P. LEGIONÓW
POLSKICH OD DNIA 10 MAJA 1915 ROKU DO
DNIA 10 MAJA 1916 ROKU

OPRACOWAŁ

JÓZEF ANDRZEJ TESLAR

CHORAŻY LĘG. POL.

LWÓW 1916 ROKU

NAKŁADEM LWOWSKIEJ DELEGACYI N. K. N.

25% DOCHODU PRZEZNACZONO NA FUNDUSZ
„KASY ZAPOMOGOWEJ 4. P. P. LEG. POLSKICH.“

ILUSTRACYE WEDŁUG RYSUNKÓW ARTYSTÓW MALARZY CZWARTAKÓW
CHORAŻEGO LEONA CZECHOWSKIEGO I PPOR. LUDWIKA DE LAVEAUX
ORAZ ZDJĘĆ FOTOGRAFICZNYCH SIERŻANTA STANISŁAWA MUCHY.

WINIETĘ TYTUŁOWĄ WEDŁUG RYSUNKU L. CZECHOWSKIEGO
WYKONAŁ J. ZAJCHOWSKI.

PRAWO PRZEDRUKU TEKSTU I REPRODUKCYI
ILUSTRACYI ZASTRZEŻONE PRZEZ AUTORÓW.

31397 / 2



KLISZE WYKONANO W ZAKŁADZIE REPRODUKCYJNYM „TECZA.“
DRUK PRZEPROWADZONO W Drukarni Zakładu Narodowego imienia
Ossolińskich we Lwowie 1916 roku.

WSTĘP. — ORGANIZACYA PUŁKU I WYMARSZ.

Z wiosną roku ubiegłego skończyła się właśnie po szeregu karpackich — naddniestrzańska kampania 2-giej brygady Legionów. Z Kołomyi poszły jej bataliony na Bessarabię, podczas kiedy Komenda Legionów wraz ze swymi oddziałami wyjechała przez Węgry na ziemię Królestwa Polskiego, do Piotrkowa. Wtedy to rozkazem z dnia 10. maja 1915 r. utworzony został 4 pp. Legionów. Wprawdzie jeszcze we wrześniu 1914 r. była o nim mowa, ale któż wtedy wiedział, ile wody upłynie w Cisie, Bystrzycy, Czeremoszu, Prucie i Dniestrze, zanim 2-ga brygada będzie mogła widzieć obok pierwszej brygady — następną, trzecią... Któż wiedział, że przez Rokitnę trzeba się będzie przełamywać i czekać na długie wędrówki od Wisły po Styry, zanim się wszystkie pułki trzech brygad Legionów zobaczą — poznają i połączą!

Ile cierpień gromadnych (nie mówiąc o indywidualnych), ile trudów (nie wypominając już dziś przewycięzania sztucznie stwarzanych niechęci) trzeba było przejść, zanim to wszystko, z czem wszak wyjść powinniśmy byli w pole, nastąpi po półtorarocznych w różnych częściach Polski tułaczkach i walkach.

W tem właściwem świetle rocznica czwartacka — rocznica utworzenia 4 pp. Legionów wiąże się z jednej strony z całością tak dziś mozaikowych dziejów Legionów. Z drugiej wybija się jako moment uchwycenia łączności pomiędzy obu, zdawna na różnych terenach wojny polskiej wślawionemi, a nieznanymi się brygadami: 1-szą Piłsudskiego i 2-gą Karpacką.

Typ czwartaka trudno jest ująć. Atoli już choćby sama osoba i niepospolita, fantazyi i uroku wojennego pełna, postać pułkownika Roji, siłą swej wybitnej indywidualności, nadaje czwartemu pułkowi, jego oficerom i żołnierzom pewien ton własny współzycia i wojowania, myślenia i zabawy. Inteligentów, artystów, akademików, studentów i skautów, albo też nie mniej rzemieślników, chłopów i górali — miała i druga brygada, jednak i histo-

rycznie chwalebna nazwa, jako też głównie zespół oficerski i żołnierski nadały temu pułkowi swoiste piętno czwartackiej fantazyi i ujmującej ambicyi rycerskiej.

Tyle na wstępie niech nam będzie wolno powiedzieć dla ogólnej orientacyi, zanim przystąpimy do zobrazowania rocznego dorobku czwartaków. Chcemy — nie apoteozować i rozsnuwać kadzielne dymy, ale przedstawić jeno dziś, w rocznicę zaistnienia pułku, poprostu i po żołniersku obraz, a raczej szkic prac i trudów wojennych czwartaków, pozostawiając wyczerpującą i krytyczną ocenę — historyi.

Tak dla czwartaków, jak dla ich towarzyszy broni z innych pułków Legionów, jakoteż dla ludzi dobrej woli, a niekłamanej ku Legionom sympatyi, chcemy uchwycić i odtworzyć choć w głównych zarysach tok wypadków ubiegłego roku, w tym celu, aby z tego szkicu, nie wchodzącego na razie w szczegóły, można było wiedzieć: — jak powstał — co zdziałał — i jak żyje czwarty pułk Legionów.

* * *

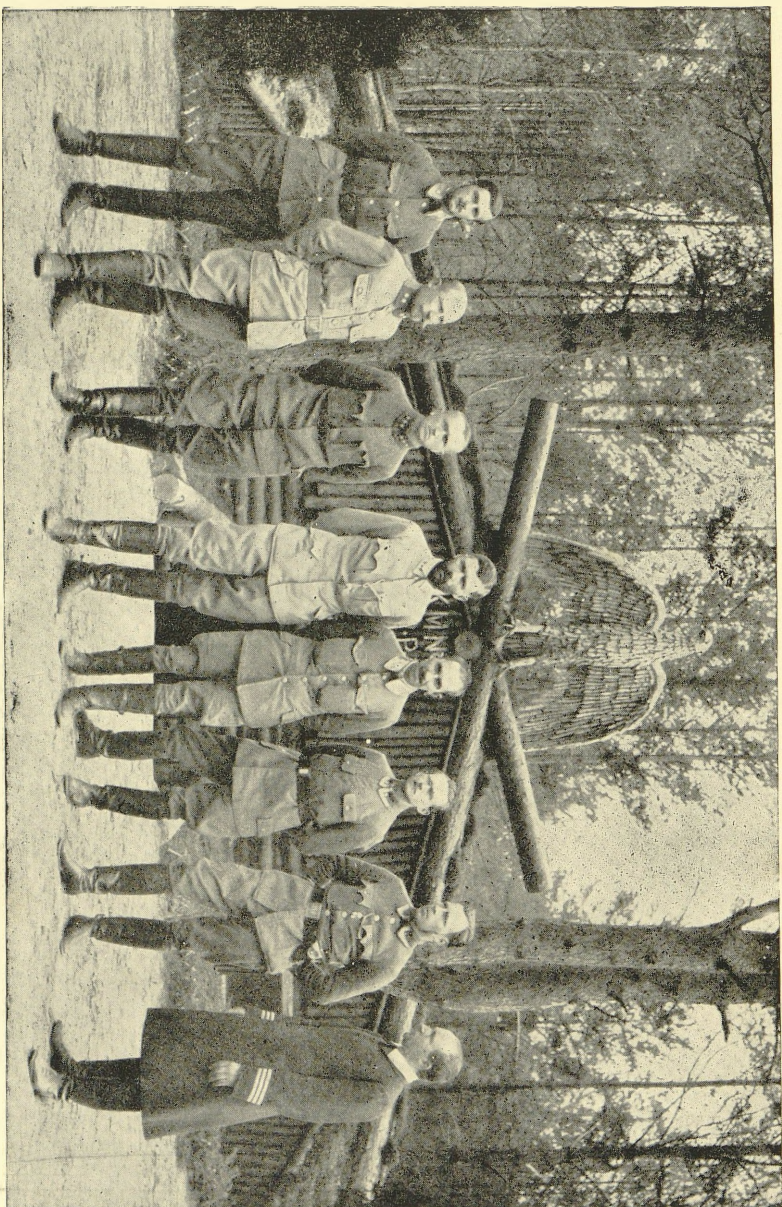
Dzieje organizacyi 4-go pułku sięgają jesieni 1914 r. Już wtedy otrzymał podpułkownik Wład. Sikorski rozkaz formowania go. Ponieważ jednak trzy walczące na różnych frontach pułki Legionów, wraz z oddziałami jazdy, dział i karabinów maszynowych w ciężkich walkach nadszarpały stan swój bojowy i potrzebowały koniecznie uzupełnień, przeto materiału mającego stanowić 4 pp. użyto na uzupełnienia.

Jądrem, około którego zorganizowano pułk czwarty, była połowa mniej więcej materiału, oraz najlepsi oficerowie dawnego karpackiego IV-go batalionu 2-go pułku, wslawionego w bitwach pod Mołotkowem, Bohorodczanami, Rafajłową i wielu innych. Komendant tego batalionu, major Roja — w tym czasie podpułkownik, obejmuje komendę czwartego pułku. Z batalionu tego pochodzą najtężsi oficerowie, wszystko stare wiarusy z Karpat (pełen humoru kap. Szerauc—Dziadek, kap. Dr. Zarzycki, niezmordowanej pracowitości adjutant pułkowy, porucznicy Kustron, Pieracki, Rutkowski, Udałowicz i Smolarski).

Kontyngentu dostarczyły nadto baony II/2 pp. (por. M. Więckowski, ppor. Maćkowski i Hoszowski), oraz II/3 pp. (kap. Sikorski, który w zastępstwie za majora Fabrycego przez długi okres ten batalion dzielnie prowadził). Był to ten wytrawny już karpacki żołnierz, który wnosił z sobą do nowego pułku swe stare doświadczenie.



1. Pułkownik Roja komendant 4. pp. Legionów Polskich.



2. Oficerowie Kmady 4. pp. z pułk. Rojną (od jego lewej ręki kap. Dr. E. Bobrowski, chor. J. Gewont, chor. J. A. Teslar i kapelan ks. Konopka — od prawej kap. Dr. F. Zarzycki, adjutant 4. pp., por. J. Słuszkewicz i chor. Doskoell).

Drugim elementem byli Podhalanie z kapitanem (naówczas) Andrzejem Galicą, komendantem I-go baonu uzupełniającego na czele, a wśród nich dwaj poeci Władysław Orkan i Feliks Gwiżdż. Grupa ta wносиła z sobą pierwiastki stylowej fantazyi z właściwym jej gestem zbójnickim.

W małej stosunkowo ilości znaleźli się tu i Strzelcy (z pośród których pułk uzyskał jednego z najzdolniejszych oficerów, por., obecnie kapitana Władysława Bończę-Uzdowskiego, wielokrotnie zastępcę komendanta I-go baonu 4 pp.), a wreszcie zwerbowani z Królestwa rekruci.

Wzajemny wpływ i uzupełnianie się tych różnorodnych wartości żołnierskich, kierowany z jednej strony twardą ręką pułkownika Roji, z drugiej spajany dumą i czią dla historycznego miana pułku, wytworzyły pewną jedność w całości, mimo różnaitości wewnętrznej w częściach.

Prócz Podhalan o ludowym charakterze pułku decyduje znaczna przewaga elementu chłopskiego, ludowego (młodzi Jedynek i Stapiński), wraz z przymieszką pokrewnego mu robotniczego (który reprezentuje znany poseł do parlamentu Dr. Emil Bobrowski, stały lekarz pułkowy). Ostatnio wskutek uzupełnień z Królestwa, Królewiaci zaczynają górować.

Komendę baonu I-go otrzymał kap. Andrzej Galica (obecnie major), II-go kap. Franciszek Sikorski, III-go kap. Edward Szerauc.

Pierwszy rozkaz 4 pp. podpisany przez pułkownika Roję, nosił datę 11. maja 1915 r.

Dnia 12. lipca odbył przegląd pułku gen. Kewecs w Rosprzy, gdzie po ćwiczeniach wyraził uznanie oficerom i żołnierzom, oraz życzył szczęścia w niebawem czekającej ich kampanii wojennej, oraz wskrzeszenia tradycyi, jaką pozostawili po sobie poprzednicy — czwartacy.

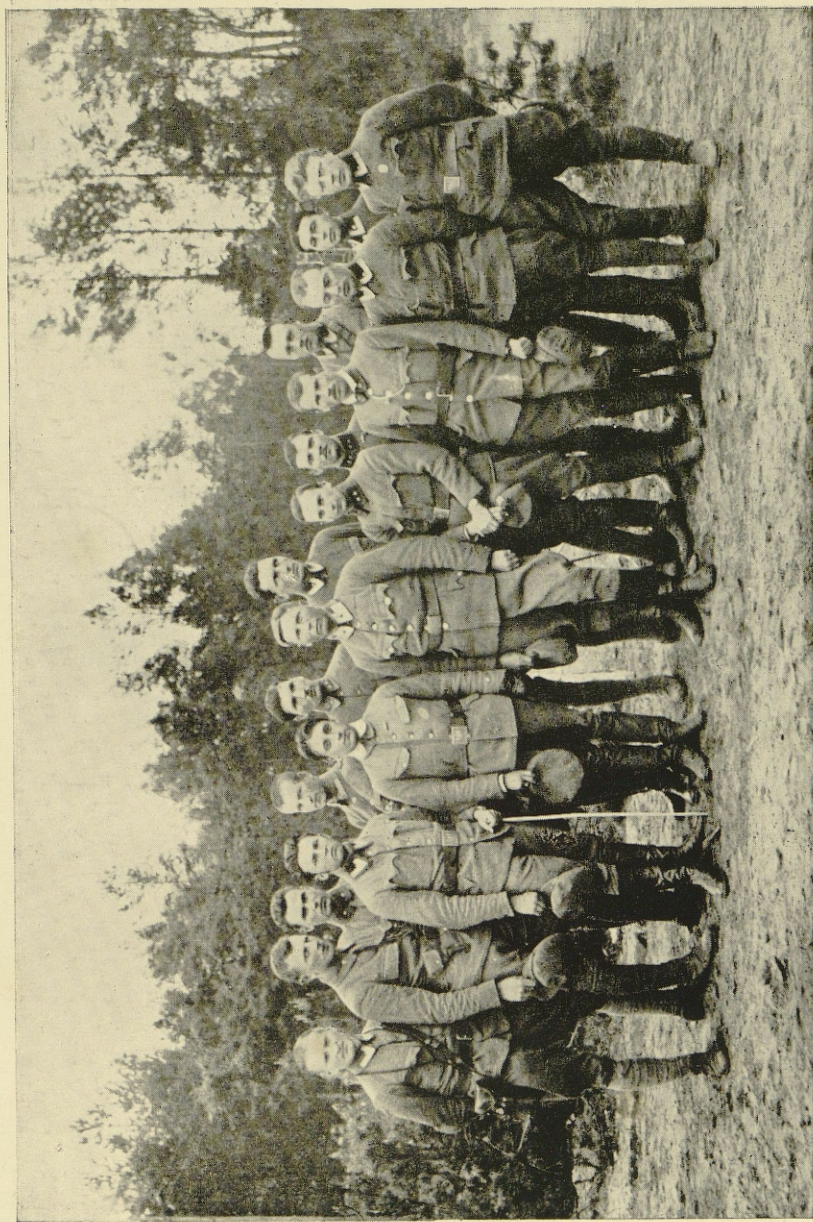
Istotnie — po przebytych niepomiernych trudnościach organizacyjnych i ekwipunkowych — wyruszył pułk 15-go rano do Piotrkowa. Tamże odbyła się uroczysta msza, defilada, wreszcie odmarsz ze sztandarem od Ligi kobiet ofiarowanym, wśród uroczystego nastroju i przy dźwiękach orkiestry pułkowej na dworzec Piotrkowski, gdzie kolejno zawagonowano cały transport wyruszającego na front pułku.

OFENZYWA LETNIA.

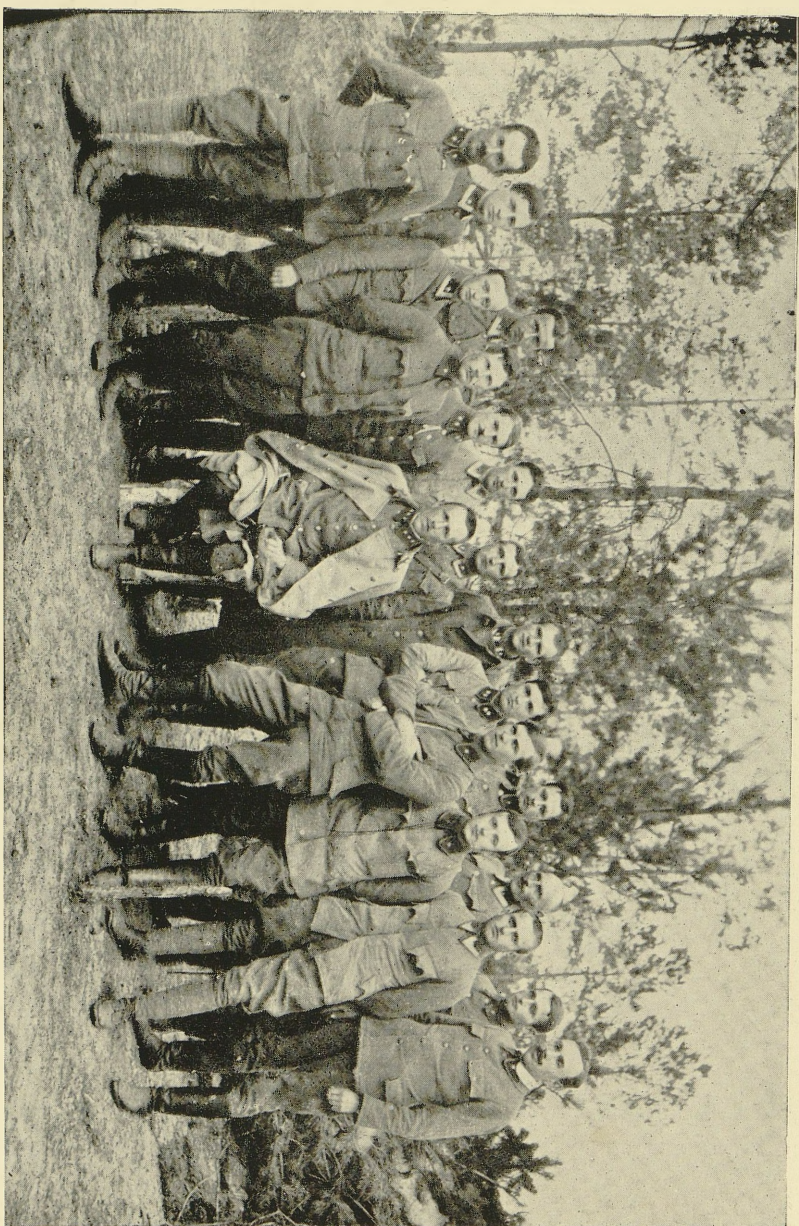
Dnia 15. lipca transportowano tedy 4 pułk pociągami w kilku grupach przez Koluszki — Skarżyska do Ostrowca, gdzie dnia następnego był pierwszy postój. Bataliony stanęły w Denkowie. Wśród skwaru słonecznego rozpoczyna się 17-go marsz przez doszczętnie spalony Ożarów, Janików ku Wiśle, którą przechodzą czwartacy (18-go) z uczuciem niehamowanej radości po olbrzymich mostach pontonowych pod Annopolem.

19. lipca mimo niesłychanego błota i ulewy odbył się przed południem przegląd pułku przez komendanta VIII-go korpusu armii, który zarządził praktyczne ćwiczenia, wybrawszy w tym celu 5-tą kompanię por. Zulaufa. Przegląd i ćwiczenia wypadły nader zadowolniająco, poczem pomaszerowano przez Urzędów, gdzie stał ze swym sztabem brygadyer Piłsudski — komenda pułku do Ratoszyna, zaś baony do Ludwinowa. Odtąd 4 pp. wraz z 5 szwadronem są jako „grupa Roji“ połączone z 1-szą brygadą i przez nią otrzymują rozkazy, stanowiąc rezerwę armii. W tym charakterze maszeruje (21./VII.) pułk przez Majdan do Kazimierzowa (Emilkowa), przez Kłodnicę Górną i Dolną pod Borzechów, gdzie jest świadkiem nocnej bitwy, a otrzymawszy nazajutrz (22-go) rozkaz porwania linii i współdziałania w ataku na pozycje rosyjskie pod Majdanem Borzechowskim, przechodzi chrzest ogniowy, mając przytem zaledwie 10 rannych. Podczas ataku Moskale cofnęli się, a pułk spędził noc w okopach rezerwy, skąd przeszedł nazajutrz do poblizkiego lasu (23-go), podczas gdy Moskale cofnęli się za Bełżyce. 24-go po postoju w lasku wymaszerował pułk do lasu na północ od Czołny, nadal, jako rezerwa. W lesie tym biwakują czwartacy przez kilka dni, aż do 29-go lipca włącznie.

Nieprzyjaciel cofał się w dalszym ciągu, jak o tem donosiły meldunki. Pułk maszeruje zatem (30./VII.) jako rezerwa grupy Legionów do Strzeszkowic Dużych, skąd po krótkim postoju przez Teresin koło Motycza, gdzie



3. Oficerowie I. baonu ze swym komendantem maj. Andrzejem Galicą.



4. Oficerowie 2 baonu ze swym komendantem kap. Fr. Sikorskim.

z rosnącą otuchą przekracza linię kolejową Lublin—Dęblin i staje na noc w Uniszowicach. Dnia tego pamiętnego, wkroczyły prawie że równocześnie z różnych stron idące patrole ułanów legionowych do Lublina.

Według dyspozycji na 31-go miał przypaść 4-mu pułkowi odcinek frontu między zachodnim wylotem Snopkowa, a wschodnim Jastkowa na południowej stronie rzeczki Ciemięgi. Obsadzenie odcinka miało się odbyć o świcie; w ostatniej chwili przyspieszono nawet wymarsz. Kiedy pułk dosięgnął skraju lasu na linii Aleksandrowska Stawka—Barak, doniosły patrole, że nieprzyjaciel ufortyfikował się silnie na wzgórzach koło Józefowa i na całej linii Jastków—Snopków po połudn. stronie Ciemięgi.

Nieprzyjaciel pobity na innym punkcie musiał front swój cofać, lecz uchodząc bronił zaciekle odwrotu, celem uniknięcia zagrażającego mu oskrzydlenia. To spowodowało zacięłą trzydniową walkę pod Jastkowem, w której czwartak okrył się zasłużoną chwałą, dając wśród piekielnych ataków i potopu ognia dowody najdalej idącego męstwa, poświęcenia i zapału.

Odcinek 4-go pułku wypadł na linii Józefów—Jastków, na południe od szosy Lublin—Garbów. Lewe skrzydło stanowił III-ci batalion, prawe I-szy, zaś komenda pułku i II-gi batalion stanęły w rezerwie, w lasku na północ pod Dąbrowicami. Na prawem skrzydle 4-go pułku łączył 5-ty pułk I-szej brygady, na lewym zaś 1-szy pułk.

Zacięły ogień trwał przez cały dzień, wieczorem zaś według rozkazu podjął pułk o godz. 7²⁰ atak piechoty, poprzedzony przygotowaniem artyleryjskim. Rezerwa baonu I-go wraz z kompaniami 6 i 7-mą przeszła do linii. Kompanie 11 i 12 i część 9-tej, które za dnia szczęśliwie wyzyskały martwe pole ognia, także ruszają łącznie do ataku. Szalejący ogień nieprzyjacielski, wspomagany gwałtownie artyleryą i karabinami maszynowymi nie odstraszył żołnierza idącego z bezprzykładną odwagą, mimo widocznych strat. Nieprzyjaciel ułatwił sobie przeciwdziałanie, zapaliwszy folwark i wiatrak w Józefowie. Oślepiające to oświetlenie terenu oraz niemożność przecięcia i przełamania stanowisk przeważającego wroga, zmusiły naszą linię do powstrzymania ataku i do cofnięcia nocą linii tuż z przed nieprzyjacielskich odrutowań na stanowisko pierwotne.

Mimo nocy ogień nieprzyjacielski trwał bez przerwy.

Dnia następnego, t. j. 1-go sierpnia na ponowny rozkaz powtórzono atak, ale atak zawiódł na całym zresztą froncie. Ogień nieprzyjacielski szalał bez przerwy. W ciągu nocy linie tyralierskie podsuwano w czasie ognia — ostatecznie weszły w linię ognia 6 i 7 komp. II-go baonu, luzując 2. komp. I-go baonu.

Dzień 2-go sierpnia, jakoteż i noc przeszły stosunkowo spokojniej. W nocy z 2 na 3-go zauważono ruchy na linii nieprzyjacielskiej, podjęto ogień karabinów maszynowych celem uniemożliwienia ich. Wysłano też na wywiad patrole z każdej kompanii. Nad ranem o 2³⁰ zajęto okopy nieprzyjacielskie. Zarządzono natychmiastowy pościg nieprzyjaciela, przyczem schwytano kilkudziesięciu jeńców.

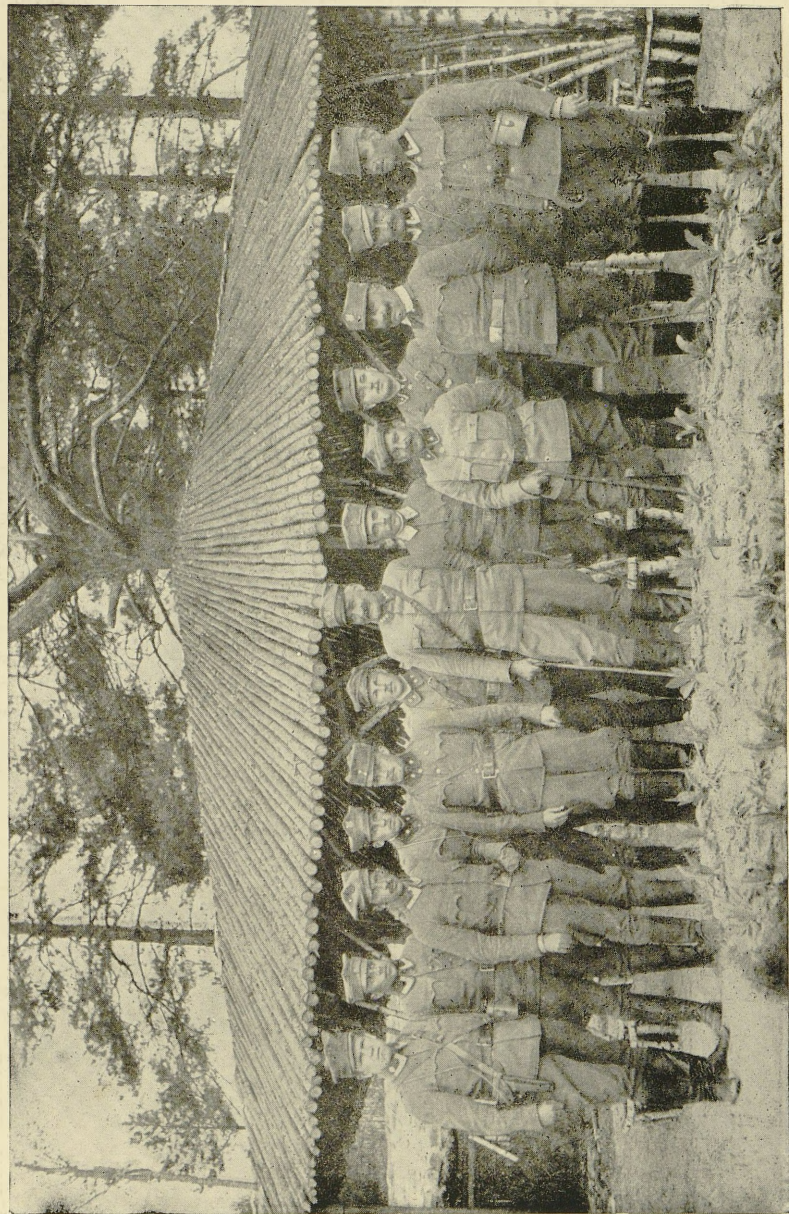
Tak się przedstawia w ogólnym zarysie owa 3-dniowa bitwa pod Jastkowem, z której pułk 4-ty wyszedł zahartowany, okazując, iż sprosta on i tak trudnemu zadaniu, jak atak na odrutowane pozycje wroga, przyczem nie obeszło się naturalnie bez strat. Była ona prawdziwą szkołą dla 4-go pułku, którą trzeba było niestety okupić śmiercią tylu walecznych oficerów i żołnierzy, oraz poważną liczbą rannych. Z oficerów padli między innymi chor. Roliński Janusz i Bereski Roman, ppor. Jamróg Stefan i Otto Roman. Pułk 4-ty uzyskał też po bitwie tej pochwały komendy korpusu i komendy Legionów.

Na ustępującego nieprzyjaciela następuje 4 pp. jako rezerwa, maszerując na północ od Majdanu Krasienińskiego i zajmując wieczorem pod lasem na zachód od Helenowa (folwarku) odcinek na prawem skrzydle 1-szej brygady. Atoli Moskale cofnęły się w ciągu nocy.

W ślad za nimi maszeruje pułk (4./VIII.) przez Krasienin do Wólki Krasienińskiej, skąd II-gi baon idzie na odcinek na północ od Kozłówki i folwarku Bratnik (skraj lasu) przeciw nieprzyjacielowi, który usadowił się na południe od Kamionki i Kozłówki. Baon I i II-gi podsunęto w nocy do lasu koło koty 170 na poł. od Bratnika. W ataku na Kamionkę miał II-gi batalion małe straty, tego dnia oraz dnia następnego, który przepędzono na pozycjach w okopach. Walkę prowadziła głównie artyleria rosyjska, ostrzeliwując folwark, przyczem dostało się nieco i trenowi pułkowemu. Podobnież przeszedł dzień 6-go VIII-go. 7-go do godz. 10-tej przed południem trwały walki pod Kozłówką i Siedliskami w dalszym ciągu.

Dnia 7-go atakując wśród ostrego ognia wypiera II-gi batalion jako prawe skrzydło nieprzyjaciela z Kozłówki, mając 8 zabitych i 30 przeszło rannych, przyczem jednak schwytano 11 jeńców, w tem jednego kapitana. Z Kozłówki maszeruje przez Kamionkę do Kieszkówki, poza którą w kierunku płnc.-zach. stoczył I baon potyczkę trwającą aż do zmroku, wypierając tylne straże rosyjskie. Kilkudziesięciu żołnierzy rosyjskich zaskoczonych w okopie poddaje się. W nocy Moskale cofnęły się.

Dnia następnego (8./VIII.) wczesnym rankiem wśród deszczu podjęto pościg przez Rudno, Anielówkę do Drewnika na poł. brzegu Wieprza. Wie-



5. Oficerowie 3. baonu ze swym komendantem kap. Edwardem Szeraucem (Dziadkiem).



6. I-szy Zjazd pułkowników Leg. Pol. przy Kmdzie 4. pp. 14. lutego 1916 r.

czorem jeszcze tego dnia odmaszerowano na odcinek pod Węgielcami (baon II-gi — I i III-ci w rezerwie), który zajmowano i przez dzień 9./VIII-go. Okazało się jednak, że Moskale zdołali już ująć za Wieprz.

10./VIII-go wymaszerował pułk przez Łysobyki, Przytoczno, Krępa, Stoczek, Wygnanka, Annapol i Tułczyn, gdzie Moskale spalili dwa mosty — pod Wolę Ossowińską. Pod Tułczynem rozciągały się olbrzymie bagna — przytem prawe skrzydło (I. baon — lewe III-ci, II-gi w rezerwie) było zupełnie odsłonięte, to też zachować musiano wszelkie ostrożności. Na ogień kozaków i karabinów maszynowych odpowiedziano ogniem z naszej strony, przyczem atakując Wolę Ossowińską, wyparto z niej nieprzyjaciela na linię Bystrzycy, czem uratowano wieś od spalenia. Prócz terenu trudność położenia stanowiła ogromna rozciągłość linii tyralierskich, oraz brak odpowiednich rezerw. Fakty te, oraz wyparcie nieprzyjaciela bez strat, czynią atak na Wolę Ossowińską jednym z efektowniejszych epizodów letniej ofensywy 4-go pułku.

Na noc zajął I. baon odcinek 3-kilometrowy pod Wolę Ossowińską, baon II-gi Bronisławów, III-ci folwark Filipin, a sztab folwark Jadwiga. Z miejscowości tych ruszono nazajutrz przez spalony do szczętu Oszczepalin do Ciężkowoli, jako rezerwa dywizji.

Stąd dnia 12./VIII. marszem ubezpieczonym przez Sobole, Sędky, gdzie trzeba było budować mosty, do Kłębów. Ponieważ wskutek pośpiesznych operacji ofensywnych powstała na linii Brzostowice—Paskudy—Gąsiory luka pomiędzy 30 pp. a 80 pp., przeto pchnięto z rezerwy dla jej wyrównania i utrzymania łączności frontu nasz 4 pułk. I tak marszem bojowym skierowano baon I. na lukę Rzyny—Rzymki, a II-gi na lukę Rzyny—Gąsiory w las. Skoro nawiązano w ten sposób łączność, brał I. batalion udział w ataku na Paskudy. Moskale w nocy cofnęli się znowu.

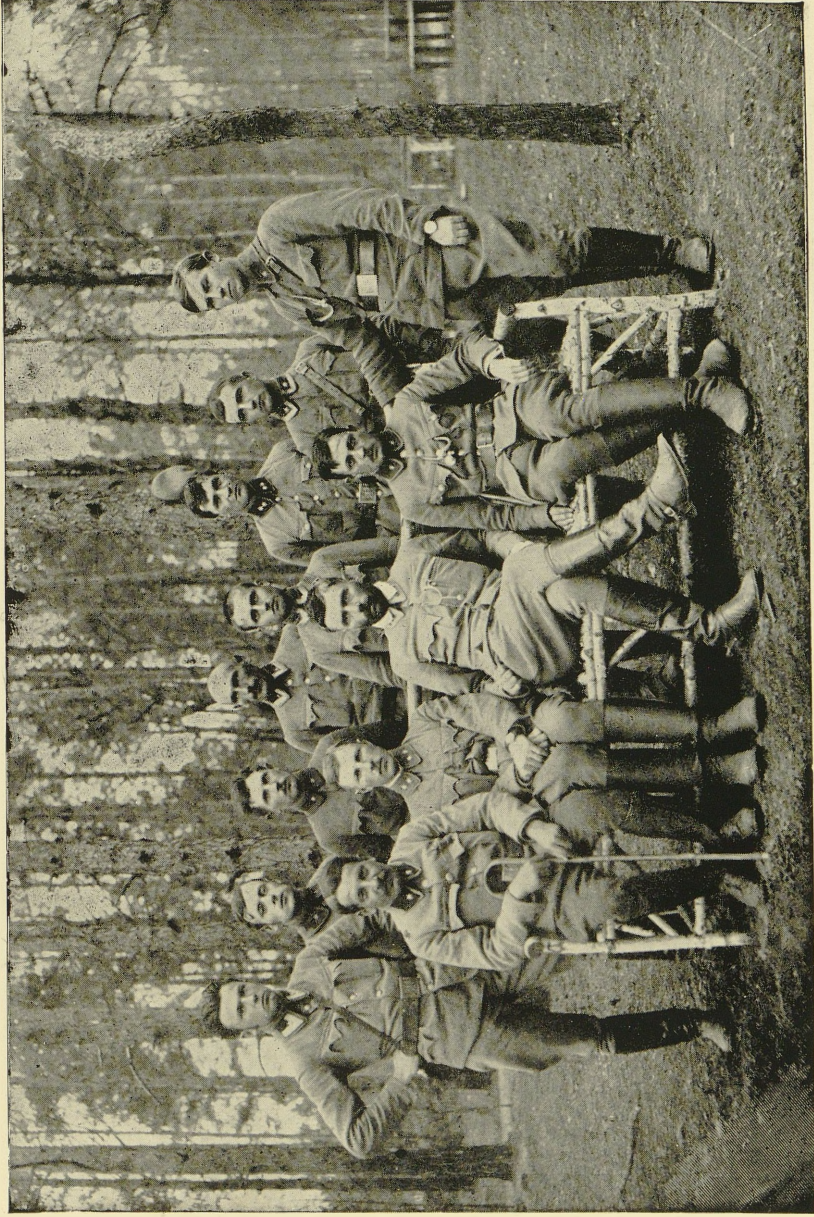
Dnia następnego (13./VIII.) zbiera się pułk w Głównem i w pobliskim lesie i odmaszerowuje do Kąkolownicy, gdzie powraca znów do rezerwy dywizji 106. 14./VIII. maszeruje stąd pułk jako rezerwa do Worsów (15./VIII.) Stąd, przez Szóstkę, Drelów do Żerocina, (16./VIII.) przez Sycyn do Łukowic, (17-go) do Konstantynowa spalonego prawie zupełnie, gdzie wypadł biwak. 19-go podjęto marsz wczesnym rano przez Konstantynów, Pawłów, przechodząc Bug po pontonach koło Niemirowa i maszerując wśród uciążliwych piasków przez Krynki do lasu pod Zarzeczem. Tutaj to już w starych litewskich lasach (gub. Grodzieńska) wypadł nocleg pod namiotami. Dotkliwie dawało się odczuwać opóźnianie się zrozumiałe i nieuniknione tak koniecznych trenów. Po dniu wypoczynku, umiłym radosną wieścią o wzięciu Modlina, maszeruje pułk z trenami nadeszłymi przez Zarzecze do Makarowa. Tutaj

nocując pod namiotami, przepędzono wraz z Komendą Legionów jako rezerwa Legionów dni 22 i 23./VIII. Tymczasem wszczywały się walki pod Wysokolitewskim.

O świcie 24./VIII. podjęto dalszy marsz ofenzywny przez Wysokolitewsk, Raśną, Monczaki. III-ci batalion stoczył wtedy bitwę pod Raśnią, mając straty minimalne. Był to bardzo ładny atak pod nadzwyczajnym ogniem artylerii. W nocy wdarły się w okopy patrole III-go baonu z kap. Nowakowskim, za nimi reszta batalionów, wypierając nieprzyjaciela na Monczaki. Na prawem skrzydle postępował II-gi jako rezerwa, I-szy jako dalsza rezerwa w Raśnej. Moskale w nocy cofnęli się znowu.

W okresie tym kończono dzieło wzięcia Brześcia Litewskiego. Pułk 4-ty maszeruje wprawdzie dalej jako rezerwa armii przez Monczaki, Wojsko do Polinówki — tutaj atoli kończy się jego zadanie, tak, że po postoju tamże 27./VIII-go przyszedł rozkaz wielkiego marszu na inny odcinek frontu.

Tak zakończyła się pełna bitw, potyczek, marszów, pożarów i nie-milknącej kanonady armat półtoramiesięczna niezapomniana ofenzywa letnia 4-go pułku.



7. Ranni oficerowie Czwartacy.



8. Lekarze 4. pp. Dr. E. Bobrowski (pułkowy) po jego lewej ręce Dr. L. Sternberg (I. baon) — po prawej Dr. Zacharski (I. baon) Dr. Kucharski (III. baon).

OFENZYWA WOŁYŃSKA.

Po wzięciu Brześcia Litewskiego powstało bardzo silne skrócenie tamtejszego frontu, wobec czego między innymi dywizjami przesunięto i Legiony na inny front. Przesunięcie to wykonano za pomocą olbrzymiego marszu 10-dniowego, częścią podróznego, częścią bojowego. I tak — 4 pp. wymaszerował dnia 27-go VIII-go w kierunku południowym z Polinówki przez Zadwórzany, Wojsko, Perkowice (obok), Szostakowo, Kustycze, Morozowicze, Ogrodniki (nocleg; 29-go :) Łyszczycze, Rakowice, most na Bugu, Łęgi, Mokranys, Maławą Górę (Maława Góra — nocleg; wszędzie obrazy dzikiego zniszczenia, miny i zgłiszczą! 30-go :) stąd koło fortu Brzeskiego Kowszczyzna przez Matuszewice Małe, Kobylany (także fort), Kozanówkę (— tu nocleg; 31 :) Kąty, Tucznę, Sławatycze, (nocleg; 1. IX), stąd przez Hannę, Rożankę, Włodawę do Okuninek (I i III b.) i Tarasinek (kmda pułku i II b. — gdzie nocleg — a następnie postój wypoczynkowy przez dzień 2. IX. — 3-go, wciąż jeszcze marszem podróznym przez Orchórek, Orchów, Zalesie do Świtezi (nocleg; 4-go :) stąd przez Zgorany, Kuśniszcze do Lubomla. 5-go spoczynek przerwał nagły alarm i odmarsz marszem już ubezpieczonym do Macijowa. Nadeszła bowiem wiadomość, że kozacy grasują pod Kowlem. 4 pp. idzie jako przednia straż Legionów.

6-go IX. marszem bojowym posuwa się 4 pp. przez Tupały, Koszary (przyczem II b. 4 pp. ubezpiecza marsz główny na przestrzeni od Macijowa do Truhli, utrzymując łączność z 1-szą brygadą) — i jako przednia straż wkracza około południa wraz z 1-szą brygadą do Kowla.

Miasteczko to stało się punktem wyjścia nowej kampanii Legionów — kampanii wołyńskiej.

Kowel był ubezpieczony bardzo słabo, bo zaledwie jednym baonem c. i k. 40 pp., nieprzyjaciel zaś, jak meldowano, grasował na płnc. zach., płnc. i wsch. od Kowla, głównie zaś jego kawalerya i artylerya. Dzień przed wejściem

Legionów do miasta, t. j. 5. IX. napadali kozacy podmiejskie wioski, plądrując je i rabując.

Po uciążliwym marszu przez okolice doszczętnie spalone, zrabowane i wyludnione, wypoczywał pułk przez dzień 7. IX., podczas kiedy odcinek: Wyżwa - Niesuchojeże - Skulin - Wyczółki - Kaszówka był bardzo słabo obsadzony patrolami c. i k. 40 pp. Nieprzyjaciel zaś naprzeciw tego odcinka rzucił znaczne siły kawaleryi, której patrole dochodzą tuż pod Kowel. Odcinek więc wyżej wymieniony wyznaczono bezzwłocznie Legionom, celem zabezpieczenia Kowla oraz linii komunikacyjnych bardzo ważnych, a przezeń przechodzących.

Grupie Roji obejmującej 4 pp., 5 szwadron oraz przydzieloną baterię ciężkich haubic obr. kraj. Nr. 21 wyznaczono odcinek: Radoszyn - Jezierna - Kowel - Górno (Konstantynopol). Na prawo znajdowała się grupa maj. hr. Kuenburga, zaś na lewo nasza 1-sza brygada.

Dnia 8. IX. wyruszył pułk 4-ty wczesnym rankiem, wysyłając przodem kawaleryę i maszerując w dwóch grupach. Pierwszą stanowiły I i II baon i bateria haubic, idące jako siły główne przez Kłodnicę, Bilin, Skulin. Przyszło do utarczek z kozakami, których ze Stebli wyparła jedna kompania tejże grupy. Uchodzące ich oddziały zaatakowały naszych pod Krzeczewiczami, atoli artylerya spłoszyła ich — jak się okazało, będących w sile trzech sotni. Grupa tedy główna osiągnęła po tych potyczkach linię Krzeczewicze - Grywiatki. Drugą grupę stanowił III baon maszerujący na Wołoszki do Piasieczna (Piesoczno). Wyprzedzający baon III-ci z patrolą ułańską chorąży Ciekiera (z 5-go szwadronu) stoczył pomyślnie kilka potyczek, patrolując drogę aż po Smolary, gdzie dzięki przytomności umysłu i osobistej odwadze przebił się ze swymi ułanami przez pierścień otaczających go w przeważającej sile czerkiesów.

Po osiągnięciu wyżej wymienionych miejscowości przez 4-ty pułk, wysłano patrole i ubezpieczenia w kierunku Czeremoszna (gdzie według meldunku znajdowały się cztery sotnie kozaków wraz z artylerją), Powurska, Zajaczewki i Hulewicz, które to wsi jednakowoż nie odrazu mogły być zajęte, z powodu znaczniejszych i przeważających sił kozackich tamże się znajdujących.

Trudność położenia oraz wszelkich operacji powiększyło na domiar odłączenie od grupy Legionów grupy pułkownika Glasnera oraz detachment majora hr. Kuenburga, tak, że utrzymanie Kowla, Gołobów, zupełne zabezpieczenie na szosie Kowel - Gołoby i kolei Kowel - Ruda, jakoteż oczyszczenie okolicy z nieprzyjaciela wykonywują same Legiony.



9. L. CZECHOWSKI: Czwartak.





10. L. CZECHOWSKI: Placówka 4 pp.

Dnia nast. (10. IX.) został baon II 4 pp. zluzowany przez baon majora Wyrwy z I. Brygady. II. baon 4 pp. koncentruje się trzema komp. w Piasecznie, patrolując w kierunkach Powurska, Zajaczewki i Jeziorna i utrzymując łączność z 1-szą brygadą przez Grywiątkę. Baon I koncentruje się w Gołobach, które mają być zarazem punktem koncentracyjnym dla grupy Roji, oraz miejscem obronnym, ufortyfikowanym. Baon III w Mielnicy i w Mirynie, zaś 5 szwadron Ostoji koncentruje się w Mielnicy. Przydzielona c. i k. bateria polna 1/41 skierowana zostaje do Mielnicy następnie do Gołobów.

Odcinek wyznaczony 4-mu pułkowi na dzień 10. IX. do ubezpieczenia stanowiły: wsch. kraniec Gołobów - Wielick (włącznie) - Podlesie (włącz.) - Kaszówka (wyłącznie) - Lubitów - Maryanówka (wyłącz.) - Kozłnicze (wyłącz.) - Powursk (włącz.). I tak II baon pełni służbę ubezpieczenia w odcinku Bytoń - Miryn - Rudka Sitowicka - Lubitów - Kozłnicze - Powursk, z głównymi siłami w Piasecznie, silnymi patrolami dociera do Zajaczewki, Powurska i Jeziorna. III-ci baon ma także służbę ubezpieczenia w odcinku Bytoń - Miryn - Rudka Sitowicka - Gołoby (włącz.) - Wielick (wł.) - Podlesie (wł.) - Kaszówka (wyl.). Dnia 11-go IX. cały baon III-ci koncentruje się w Rudce Miryńskiej, wysyłając patrole i ubezpieczenia, jak wyżej powiedziano i zajmuje wieczorem Rudkę Sitowicką. II-gi baon zajął tymczasem 8-mą kompanią Zajaczewkę, zaś 7-ma idzie z Mielnicy do Piesoczna.

Zauważyć tedy należy, jak małe stosunkowo siły Legionów otrzymywały ciężkie i rozliczne zadania do spełnienia w warunkach ciężkich tak ze względu na wyczerpanie ludzi, jakoteż teren coraz to uciążliwszy, na dobitek w jesiennej porze roku.

Według dyspozycji komendy Leg. (z 11-go na 12. IX.) miała grupa Roji zluzować jaknajrychlej grupę 1-ej dywizji kawaleryi, który to rozkaz wykonano, obsadzając Janówkę ($\frac{1}{2}$ kompanią), Ugły (plutonem) i Kaszówkę (2-ma kompaniami i oddz. karab. masz. [=O. K. M.]) detaszując do Podryża i tworząc tu batalionowy odcinek. Dalszym batalionem miała zająć Sitowicze, Rudkę Sitowicką, której obsadzenie i utrzymanie miało wielkie znaczenie, oraz starać się wziąć Hulewicze. Granicę północną odcinka Roji tworzyć miała linia: płc. kraj Hulewicz — płc. kraj Lubitowa. W Gołobach i Wólce Lubitowskiej zostawić razem dwie kompanie; reszta zaś grupy miała zostać w Mielnicy.

Drugi batalion miał tedy zająć Zajaczewkę, Hulewicze, Rudkę Sitowicką, Bierecz i Iwanówkę, wobec czego wysyła w tych kierunkach patrole, które doniosły, że w Zajaczówce uwijają się patrole kozackie, Hulewicze zaś obsadzone są przez znaczniejsze siły nieprzyjacielskie.

Z Powurska wysłana silniejsza patrol (z 8 komp.) zajęła Zajaczkę, wypędzając stamtąd 11-go wieczorem kozaków.

Atak na Hulewicze miał się według szczegółowych dyspozycji rozpocząć 12-go o godz. 4:30 rano. Z powodu niebywałej mgły atak się wprawdzie opóźnił, udało się natomiast podejść na bliższą odległość i oflankować nieprzyjaciela z północy i południa i wyprzeć go z Hruszewna, skąd następnie zaatakowano Hulewicze. Około godz. 5-ej popoł. wkroczył II baon (6, OKM i 5 komp.) do Hulewicz. Natychmiast zabrano się tam do budowy mostów, z których dwa wybudowano w całości, pozatem zrobiono pięć przejść z faszyn, ziemi i piasku aż do samych Hulewicz.

Na podstawie meldunków patroli ścigających urobiło się przekonanie, że nieprzyjaciela niema przynajmniej w promieniu kilku kilometrów. W Rudce Sitowickiej znajdowały się zaś oddziały III-go baonu.

Dnia 13-go IX. po godz. 5-ej rano zaatakowali Moskale znacznie przeważającymi siłami wieś z trzech stron równocześnie, przyczem pokazało się, że nieprzyjaciel rozporządzał tutaj poważną siłą piechoty, nietylko kawaleryą, czego wcale nie przypuszczano. Atak był tak gwałtowny, siły tak przeważające, linie tyralierskie kilkurzędne, ogień tak zapalczywy, że nie pozostało nic innego, jak ostrzeliwując się, wycofać się celem uniknięcia grożącego otoczenia, tem bardziej, że kozacy równocześnie odcięli drogę od strony Rudki Sitowickiej. Cofano się na dworek hulewicki, opierając się zaciekle wrogowi, atoli trudność położenia zwiększyła jeszcze konieczność przeprawy przez mosty pod coraz gwałtowniejszym atakiem nieprzyjaciela, przyczem ucierpiała głównie komp. 6-ta, oraz karabiny maszynowe, których komendant chor. Wasung mimo zacieklej obrony dostał się do niewoli.

Po wycofaniu się przez Stochód, zajęto pozycję wzdłuż drogi z Hulewicz do Zajaczki, przyczem opierano się o dworek hulewicki. Z pozycji tej ostrzeliwano się aż do g. 9:30 rano i wycofano się całkowicie z Hulewicz dopiero wtedy, gdy czerkiesi wypadłszy z Jezierna zagrażali już oskrzydleniem. Odpierając pościg do ostatka, zajęto ostatecznie wzgórze 182.

Dnia 14. IX. atakuje znowu II baon Jeziorno od strony Dubniaków i Piesoczna. Dnia tego zajął też baon I i II Rudkę Sitowicką, wypierając stamtąd czerkiesów, oraz Sitowicze. Równocześnie podjęto atak na Hulewicze i po przejściu Stochodu zajęto ponownie dwór hulewicki. Baon I zajął odcinek Jeziorno - Miryn.

Zauważyć tu należy, że atak dnia poprzedniego ułatwiła Moskalom prócz mgły także i zdrada chłopów miejscowych, którzy dawali naszym oddziałom



11. Przejście 4. pp. przez Wisłę pod Annopolem.



12. Grób czwartaka por. Kniazia Tenczy-Kondyckiego.

falszywe informacje, zaś czerkiesów sami przeprowadzali. Nadto niespodziewanym było pojawienie się przeważających sił piechoty nieprzyjacielskiej.

W bitwach tych 13-go IX. między innymi padł ppor. książę Tęcza Kondycki. Bohaterską też iście i przykładną śmiercią zginął sierżant 11-tej kompanii wysłany z Jeziorna ku Hulewiczom z 8 ludźmi. Otoczony zupełnie przez czerkiesów, kiedy zaledwie dwaj jego przyjaciele i to ranni zdołali ująć — nie chcąc się poddać, gorąco zaklina swych towarzyszy na honor czwartaków do walki na śmierć aż do ostatniego i drogo sprzedaje swe życie broniąc się do ostatka. Na pobojuwisku znalezione trupy tej sławnej patroli Kozuba świadczyły, jak zaciekle była ta walka. W pół roku po tej bitwie przynano też słusznie ś. p. sierż. Franciszkowi Kozubowi złoty medal — pierwszy w 4-ym pułku.

Ale i nieprzyjaciel znaczne poniósł straty, mając 20 zabitych, między którymi był podpułkownik dońskich kozaków, rannych zaś 60—100 ludzi.

Taki był przebieg tych ciężkich trzydniowych walk pod Hulewiczami, w których II-gi baon najwięcej ucierpiał, wytrzymując najgwałtowniejszy napór sił nieprzyjacielskich na najryzykowniejszych miejscach atakowanego odcinka.

Mimo wyczerpania stanu pułku prowadzi atak sam pułkownik Roja osobiście, i zajmuje ponownie II baonem przy współudziale $\frac{1}{2}$ baterii Sitowicze i Rudkę Sitowicką. 7 komp. II b. podsunęła się powtórnie pod Hulewicze idąc przez Jeziorno. Dnia 15. IX. zajmuje 4 pułk częściowo I-szym i II-gim baonem Hulewicze, przyczem traci tylko 4 ludzi.

Nazajutrz (16. IX.) obsadza i utrzymuje pułk 4. linię: Hulewicze - Rudka Sitowicka - Kaszówka - Janówka — wobec czego spełnia mimo tylu trudów i ofiar przy niemałym wysiłku i wytrwałości żołnierza powierzone mu rozkazami wyższymi zadanie, przyczem — co zaznaczyć z podkreśleniem potrzeba — front wynosi ni mniej ni więcej, tylko 32 klometry! To samo już jest najwymowniejszym faktem, szczególnie wobec zagrożonych tyłów przez grasujące patroli czerkiesów.

Z tą chwilą jednak kończy się ofenzywa wołyńska, a pułk 4-ty wraz z całą grupą Legionów otrzymuje inne zadanie, rozpoczynające całkiem odmienny okres walk pozycyjnych.

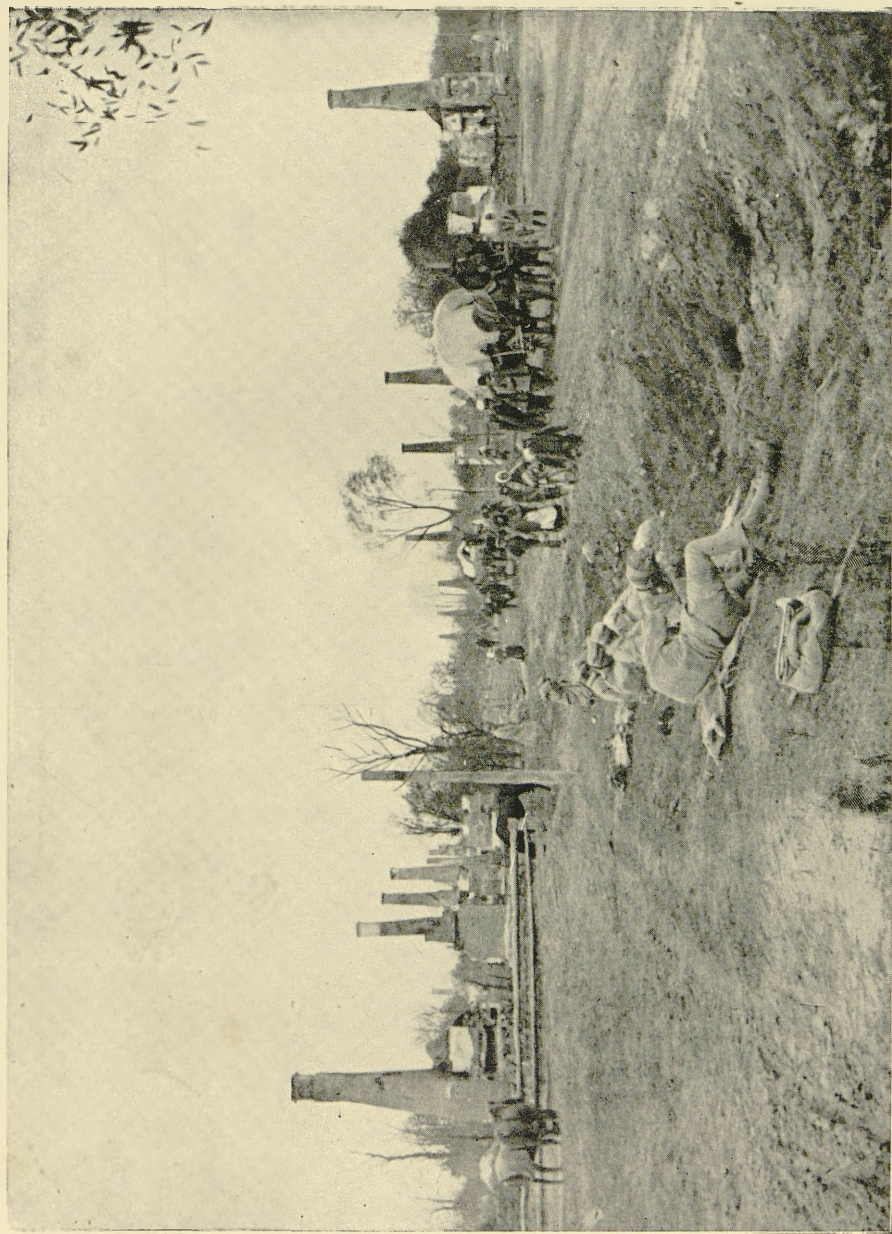
W kampanii powyżej przedstawionej czyli w ofenzywie wołyńskiej odniósł pułk czwarty (łącznie zresztą z całą grupą Legionów) następujące sukcesy:

1) obronił zagrożony Kowel i niezmiernie ważne, a prowadzące przezeń drogi;

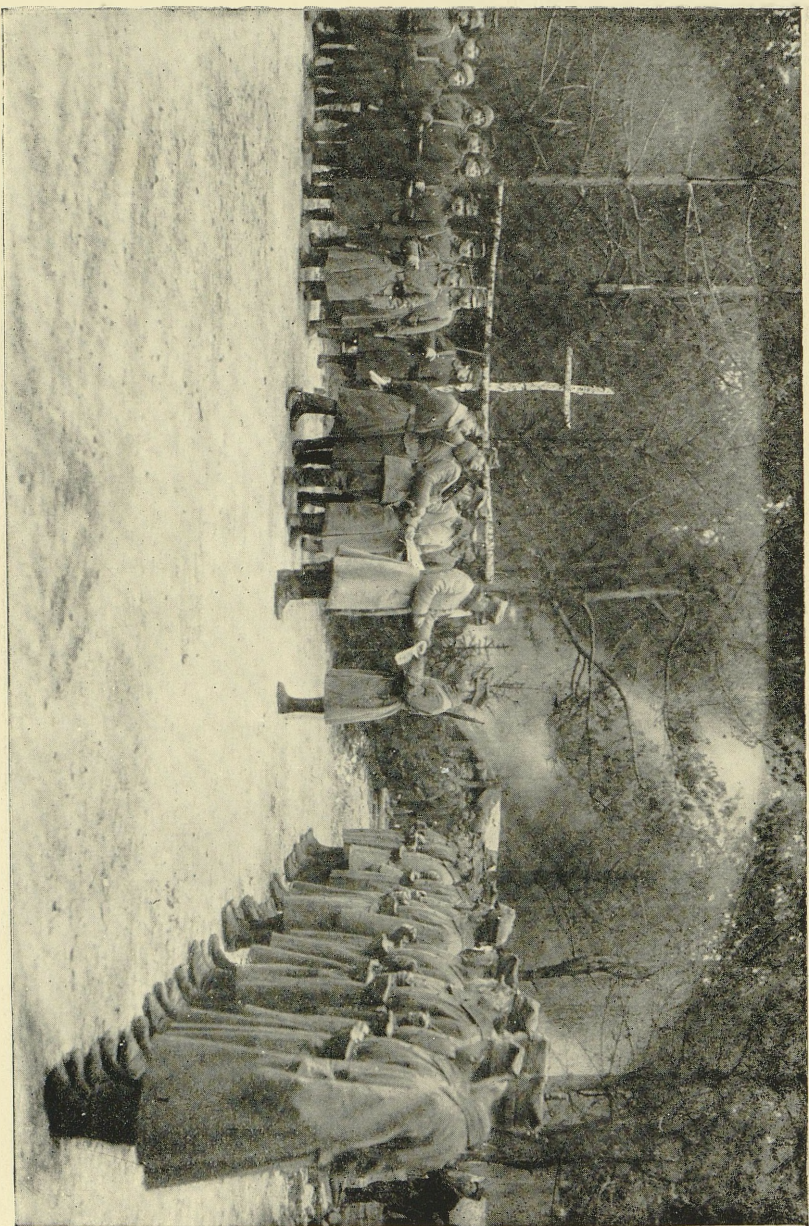
2) zastąpił słabe siły obrony krajowej, które nie mogły w terenie trzęsawisk i lasów, zasadzkami i ustawiczną zdradą mieszkańców utrudnionej akcji podołać;

3) oczyścił teren głównie z grasujących czerkiesów aż po Stochód, w warunkach, jak się okazało, dorównujących niemal trudom zeszłorocznej kampanii karpackiej;

4) doprowadził ofensywę aż do przesilenia, zmuszając wroga do akcji czysto defenzywnej w następnym okresie walk pozycyjnych, z których żołnierza naszego nie zdołały wyrzucić zaciekle ataki nieprzyjaciela.



13. Uchodźcy, powracający na rodzinne zgłiszcza w Lubelskiem.



14. Uroczystość przypięcia medali odznaczonym czwartakom.

WALKI POZYCYJNE.

Dnia 17. IX. otrzymuje pułk rozkaz marszu do Kołków i zajęcia linii Janówka - kolonia Czeben nad Styrem. Dnia tego wysyła pułk do Czeben znajdujące się w rezerwie trzy kompanie II baonu, podczas gdy reszta czeka na zluzowanie przez 1-szą brygadę. 18-go przemaszerowuje do Czeben, a 19-go zajmuje okopy na lewym skrzydle odcinka i buduje tamże okopy, przygotowując się do spodziewanej walki pozycyjnej. Dnia 22. IX. przemaszerowuje z 5 pp. brygadyer Piłsudski.

Niedługo tu jednakowoż 4 pp. pozostawiono, gdyż wypadło mu dopiero co zrobione okopy pozostawić dla luzującej pułk 4-ty obrony krajowej. Dnia 26-go IX. w nocy maszeruje pułk przez Korsynię na Kołki, a 29-go staje w rezerwie na pozycjach pod Koszyszczami, nazajutrz wreszcie przechodzi do okopów, obsadzając je I i III baonem, podczas gdy II baon stanowił rezerwę.

Już tego dnia (30. IX.) zaczyna się cała serya ataków nieprzyjacielskich na nasz front. Stała tam naprzeciw 4 pp. słynna odescka żelazna dywizya, ta sama, która zajęła Łuck. 1-go października atakują Moskale nader zawzięcie, podchodząc na 200 kroków przed nasze okopy. Wtedy pułk otrzymuje jako rezerwę jedną (!) kompanję 58 pp. austr. Przez dni następne (2. i 3. X.) atakują Moskale bez przerwy, ale żołnierze nasi wytrzymują dzielnie ogień, sami przyprawiając nieprzyjaciela wytrwale o ciężkie straty. Atak nie ustaje nawet w nocy (z 2 na 3-go). Pochowano po ataku przed naszym frontem padłych kilkuset Moskali. Ludność miejscowa donosiła nadto o niebywale wielkiej ilości rannych Moskali od ognia naszych kontrataków. Po naszej stronie padł dzielny, powszechnie lubiany dla swych zalet por. Józef Klisiewicz, dawny komendant O. K. M., jako komendant 9. kompanii, przyczem ucierpiał najwięcej III-ci baon. W tym dniu dziękowali 4-mu pułkowi za tak dzielne i wytwale odparcie niebywale zaciekłych ataków nieprzyjacielskich, komendant korpusu Herberstein, dywizjoner Legionów i brygadyer pułkonwik Lemaič.

Moskale odparci ze stratami cofnęli się 4-go X. nad rzekę Kozmin, tak, że przed pozycjami naszemi pukały jeno patrole. Pułk posuwa się w ślad za ustępującym nieprzyjacielem, powraca jednakowoż wskutek pozostania w miejscu lewego skrzydła (dragoni). 5. poszedł i II baon w odcinek frontu. Już sam językowany kształt frontu narażał obsadę na ogień flankowy. Trzy te dni (4, 5 i 6-go X.) ma pułk spokój na froncie, umacnia więc pozycje i na polecenie 7 K. T. D. podaje oficerów i kilkunastu żołnierzy do odznaczenia.

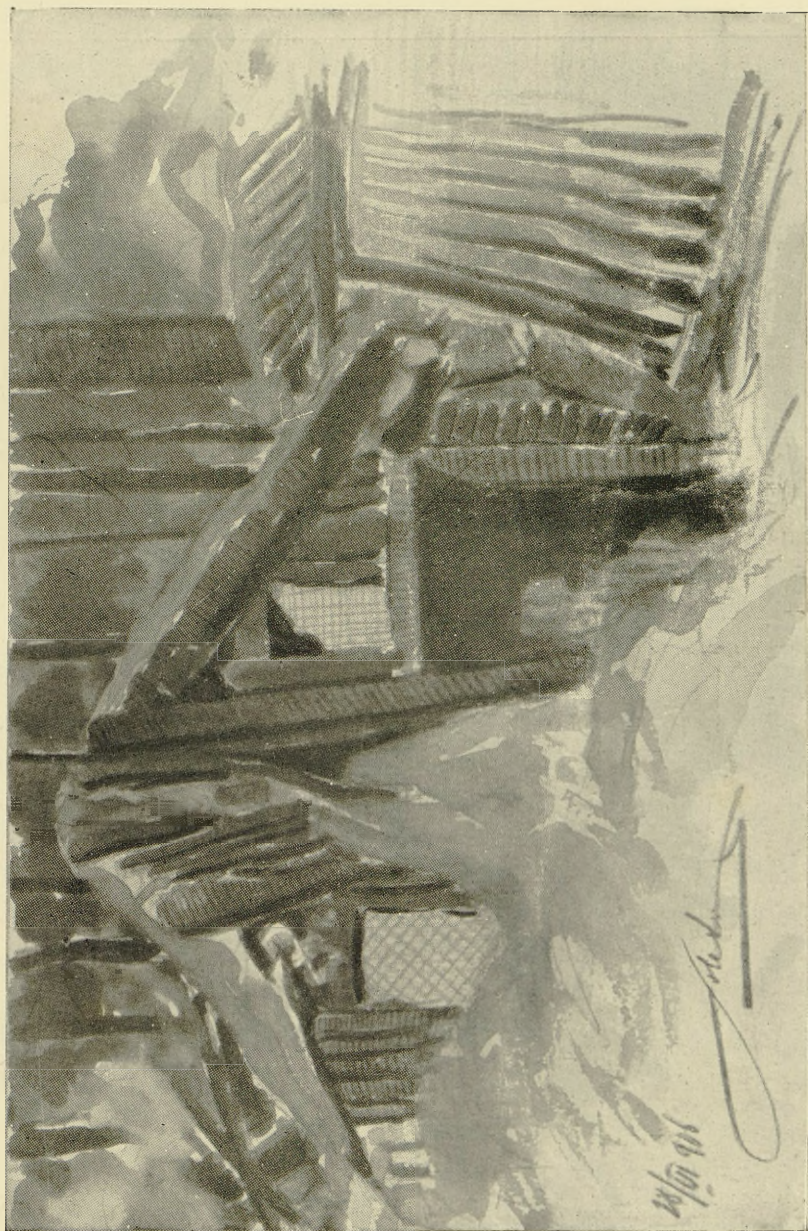
7-go X. zaczyna się nowa serya ataków, poprzedzona silnym ogniem artyleryjskim. 8-go został zdemontowany jeden nasz karabin maszynowy (na odcinku tym znajdowało się 7 karabinów maszynowych), przyczem kilku rannych. Atak trwa dalej, a granaty rozwalają w wielu miejscach okopy, tak, że je trzeba budować na nowo. 10-go X. ustaje wprawdzie atak piechoty, ale strzelanina granatami i szrapnelami trwa dalej, także i przez dzień następny. 12-go podrywa się znów palba karabinowa.

Nazajutrz (13-go X.) zapanował spokój na froncie. Moskale okopali się na 500—800 kroków przed naszemi pozycjami, podchodząc w pewnych odcinkach nawet na 100—50 kroków, zbierali przed frontem rannych, grzebali poległych, wymachując do naszych chustkami i czapkami, dając znaki, by do nich nie strzelać. Na podniesienie ducha wpływa też przybycie 165 Lubliniaków jako uzupełnienie.

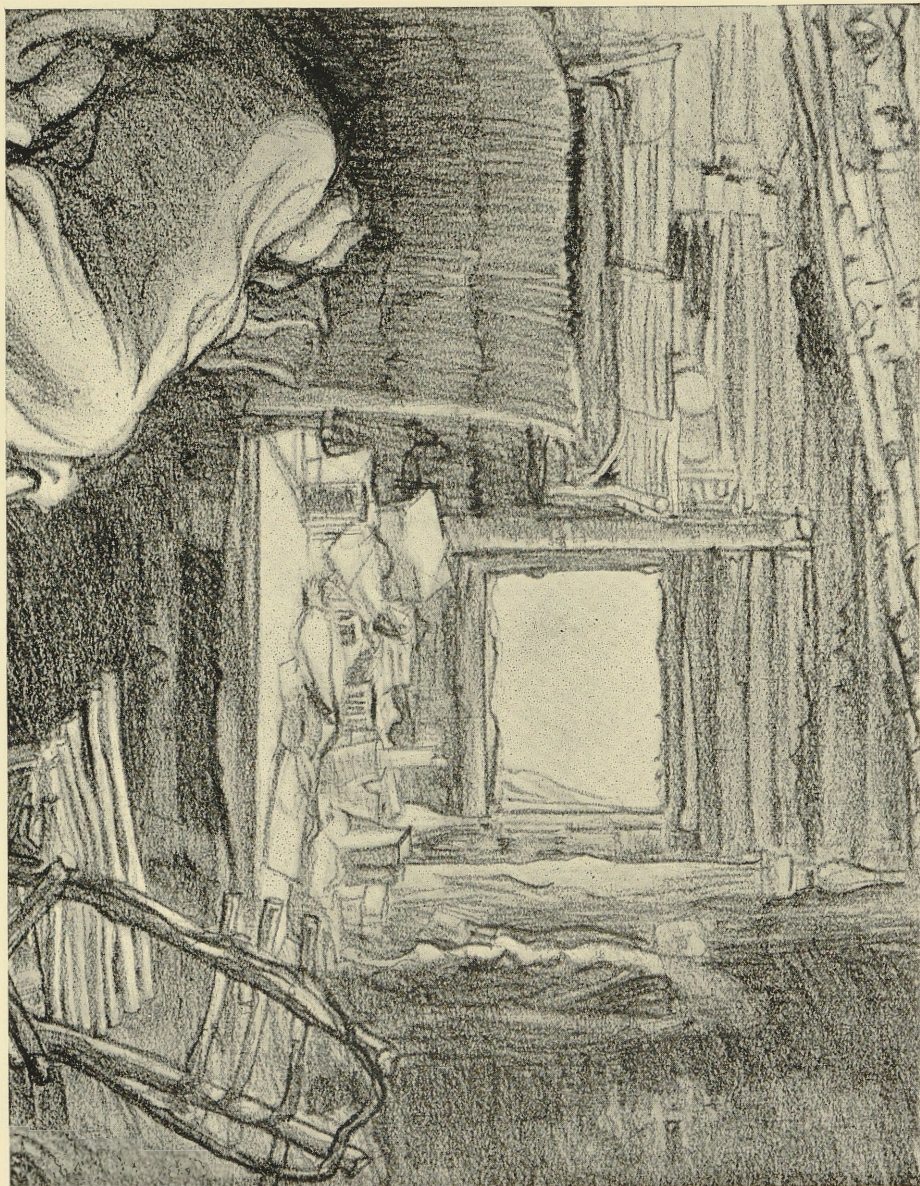
Tak minął okres gwałtownych ataków karabinowych i artyleryjskich i rozpoczął się drugi — trwający przez drugą połowę października i przez listopad — okres względnego spokoju (względnego! gdyż strzelanina trwała bez ustanku!) na ustalonym już pozycyjnym froncie, niemniej jednak urozmaicony niespodziewanymi strzałami karabinowymi i szrapnelami, od których prawie co dnia miał pułk poległego.

W okresie tym budują Moskale zasieki z drutu. 15-go X. pada od szrapnela chor. Szumski. 18-go — omal że nie ruszono pułku z pozycji na inną, gdyż wskutek przerwania frontu w innym miejscu nakazano odwrót. Pułkownik Roja odsyła wprawdzie główną siłę na pozycje pod Kołki, zatrzymuje jednak z trzema kompaniami (które ewentualnie miały być strażą tylną), dotychczasowe okopy 4 pułku pod Koszyszcami. Dobrze miał przecucie pułkownik — kiedy bowiem 19-go XI. miała odmaszerować za pułkiem jego straż tylna — przyszedł właśnie rozkaz — pozostania na starych pozycjach, a w razie ich opuszczenia (jak uczynili sąsiadujący z 4 pp. dragoni na lewo) zajęcia ich z powrotem. Tak więc pułk 4-ty pozostaje nadal na dawnej pozycji.

Dnia 20. X. ponawiają Moskale swe ataki w nocy — zostają jednakowoż odparci ze znacznymi stratami, przyczem nasi biorą do niewoli kilku-



15. L. de LAVEAUX: Wejście do ziemianki.



16. L. CZECHOWSKI: Wnętrze ziemianki.

dziesięciu żołnierzy rosyjskich z 283 pp., kilku artylerzystów i jednego oficera artylerii. Ogień szrapnelowy jest zjawiskiem codziennym. Od szrapnela pada też 23. X. sierżant Kumala. Dnia 28-go X. przychodzi jako rezerwa pułkowa kawaleria Beliny; koniom — zwłaszcza pułkowym i trenowym — zaczyna dolegać brak owsa i siana, wobec czego marniej bardzo widocznie.

2. XI. pada sierżant Sroczyński. Przez kilka dni panuje spokój zupełny, atoli 8-go XI. ponawia się wieczorem strzelanina. Na dzień 9. XI. jak zeznali jeńcy, zapowiedziany był ze strony nieprzyjacielskiej atak, który jednakowoż nie nastąpił. Owszem — Moskale okopują się nadal i odrutowują. 11-go XI. znowuż podejmują strzelaninę artyleryjską, poczem 12. XI. — pauzują. Następnego dnia (13. XI.) przeprowadza pułk atak demonstracyjny; dnia 14-go XI. demonstruje nasza artyleria.

Okres ten z innej strony jest dobrze zapisany w pamięci żołnierzy — nastąpiło w nim bowiem ściśle zaprzyjaźnienie się Czwartaków z Piłsudczakami przez sąsiedowanie ze sobą pod Koszyszcami 4-go z 5 pp (1-szej bryg.) pułkownika Berbeckiego. Oficerowie i żołnierze jego są świadkami zaciekłych ataków Moskali na pozycje Czwartaków i mają sposobność naocznie przekonać się o ich zaciętej wytrwałości, nawzajem i Czwartak rad poznawał wiarę z 1-ej brygady.

Wieczory spędzone razem — a zwłaszcza ostatni na tej pamiętnej pozycji pod Koszyszcami, spędzony dnia 20./XI. — pozostaną obu stronom drogim wspomnieniem na całe życie. Uczuciom tym obopólnym dali wyraz przy wzruszającym pożegnaniu obaj komendanci — pułkownik Roja i bryg. Piłsudski.

Właśnie bowiem wtedy — najniespodziewaniej nadszedł w nocy 21-go XI-go z Komendy Legionów do 4-go pułku, rozkaz odmarszu z pod Koszyszc na nowy odcinek.

Zluzowanie 4-go pułku odbyło się po południu, a pułk żegnany przez 1-szą brygadę z braterskim entuzjazmem, odmaszerował przez Kołki do Rażnicz (nocleg), Gradje, Dołżyce, Jabłonkę, Sobiątyń do Sewerynowki (noc), wreszcie przez Lisowo, Wołczek przybył na odcinek pod Kostjuchnowką, zajmowany przez 1-szą brygadę, będącą tamże przez ten czas z podpułk. Sosnkowskim. Trzecią z rzędu noc po uciążliwym marszu, odbywanym wśród nieznośnych warunków atmosferycznych przy opłakanym stanie trenów, nie mogących zadaniu podołać i przy zupełnym braku furazu, spędził pułk pod gołym niebem w lesie opodal Komendy 1-szej brygady przy ogniskach.

Dnia 24. XI. o 4-ej rano luzuje pułk 1-szą brygadę. Komendę pułku objął zastępczo major Galica (pułkownik Roja objął komendę 3-ej brygady

na czas nieobecności pułkownika Grzesickiego). Na odcinek nowy 4-go pułku, przed południem skierował nieprzyjaciel słaby zresztą i nieszkodliwy ogień artyleryjski. Odległość od frontu nieprzyjaciela wynosiła do 2 klm. prawie że gołej równiny. Zima w całej pełni, mróz z wiatrem ostro dokuczają żołnierzom, których znaczna liczba chodzi prawie bez spodni. Fatalnie dolega brak furazu. Dnia następnego (25./XI.) ostrzeliwa się artyleria rosyjska. Poza-tem jedynie placówki i patrole wymieniają między sobą strzały.

Okopy zajęte przez 4 pp. wymagały wielkiej roboty, aby je doprowadzić do stanu dostatecznej obronności, pracują więc ludzie całymi dniami nad okopami i ich umocnieniami, atoli brak narzędzi pionierskich daje się odczuć w dotkliwy sposób. Ponieważ rezerwę od pozycyi frontowej dzieliły błota, przeto trzeba tam było zbudować drogę na belkach dla przejścia. Monotonie tej pracy nad budową pozycyi i ziemianek przerywa artyleria nieprzyjacielska, a także nader oryginalne, ale konieczne wyprawy nocne patroli naszych wraz z żołnierzami taboru po siano przed same okopy nieprzyjacielskie. Po zamrożniętem błocie pełzać trzeba było tam i z powrotem, przyczem wszelkie ostrożności zachować. Wszystkie te wyprawy zdobywcze kończyły się pomyślnie.

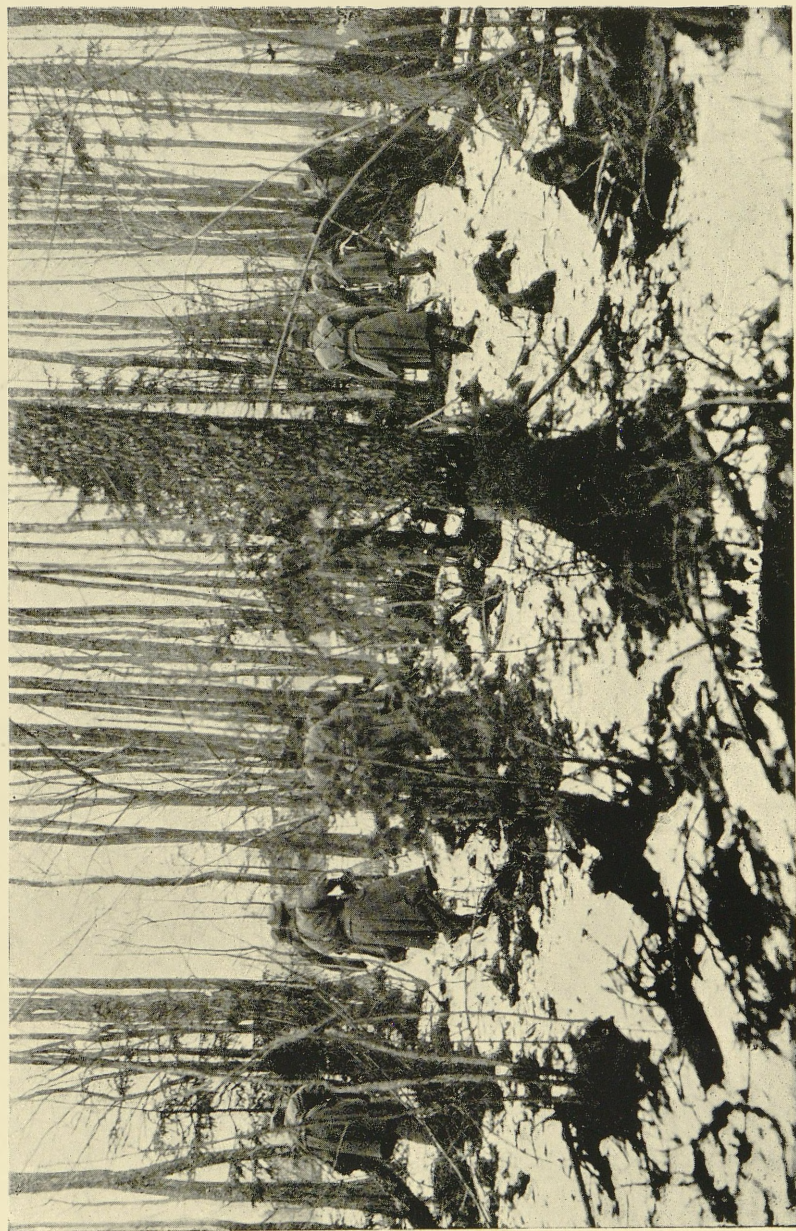
Dnia 1-go grudnia zajął 4 pułk także obok okopy po 95 pp. austr., które pozostawiono w nader opłakanym stanie, co powiększyło trudy i ciężar dla pułku. Dnia tego ogłasza komenda 3-ej brygady rozkaz Komendy Legionów (z dn. 30./XI.) nader charakterystyczny dla tego okresu walk:

„Nieprzyjaciel zdecydował się, sądząc z licznych oznak, na defenzywę na naszym froncie; przygotowuje się również na przezimowanie na obecnej pozycyi. Niezależnie od tego, sformował na całym froncie niewielkie oddziały odważnych i dobrze uzbrojonych ludzi, których zadaniem niepokojenie i zadawanie strat naszym oddziałom.

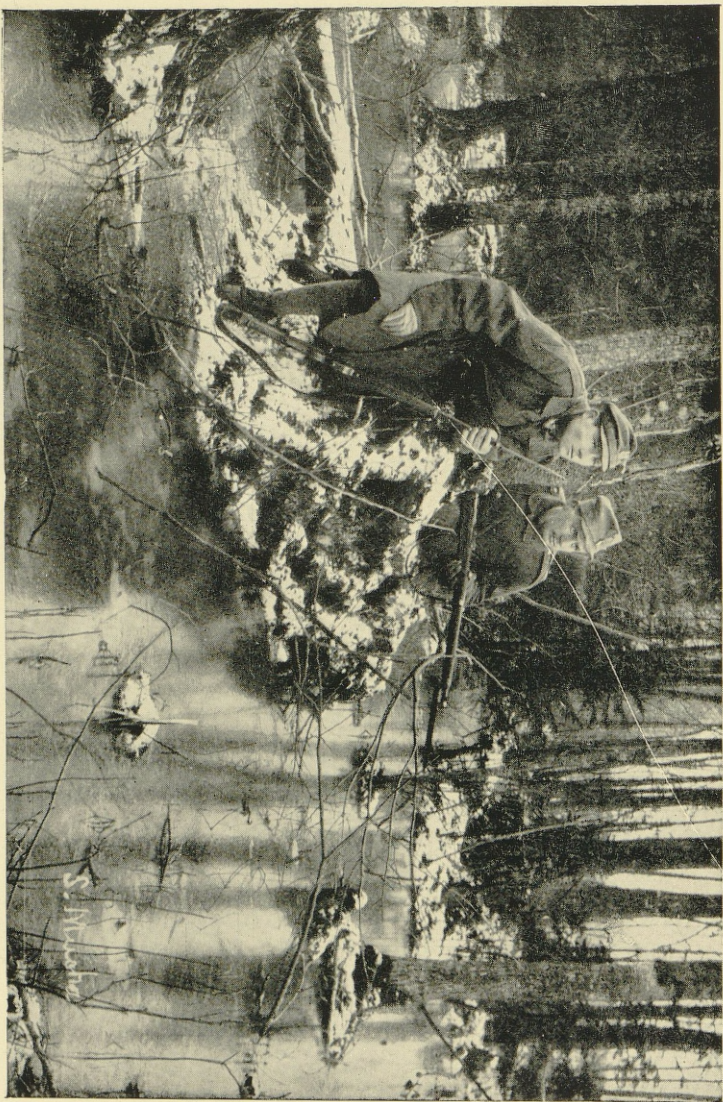
Z tego względu, jakoteż z powodu słabej obsady frontu na lewo od nas, polecam szczególną czujność tak na froncie, jak i na tyłach. Przez wysyłanie ze swej strony śmiałych patroli tak na front, jak i na tyły, okażą Legiony swój duch ofenzywny“.

Ale nie poprzestano na rozkazie — zarządzono bowiem z komendy 3-ej brygady nocną wizytacyę frontu, która spowodowała następujące rozporządzenie (z dn. 2./XII.):

„Przy nocnej wizytacyi z dn. 30./XI. na 1. XII. b. r. okopów i placówek 3-ej brygady (4 i 6 pp.), znalazłem poszczególne kompanie pełniące służbę porządnie, pilnie i przystosowujące się do okoliczności tak, że o jakimś zaskoczeniu ze strony nieprzyjaciela tej nocy nie mogło być mowy. Oficero-



17. Patrol w zimie.



18. Patrol czwartacki na ostrowie wśród bagien poleskich.

wie, oraz żołnierze okazują zrozumienie dla ważności tej służby i doniosłości tego faktu, że pozycje polskich pułków L. P. dotychczas jeszcze nigdy nie zostały przełamane". (Dalej następują szczegółowe instrukcje, zmierzające do jeszcze większej czujności służby ubezpieczeniowej). Podpisano: Roja.

Nastaje znowu okres względnego spokoju. Buduje się ziemianki, obserwuje artylerię nieprzyjacielską, ostrzeliwującą nasz odcinek 3./XII. Dnia 4./XII. wchodzi baon II. między I-szy a III-ci. Okopy nędzne — błoto nieznośne. W dniach następnych deszcze, błoto i ogień artyleryjski. Dnia 8./XII. zostaje pułk zluzowany przez wojsko pruskie i nocuje na deszczu, w lesie pod gołym niebem, nazajutrz — odmaszerowuje pułk na nowe pozycje pod O(....), które dotąd zajmował drugi pułk honwedów.

Tak więc z dniem 9. XII. rozpoczyna się kilkumiesięczny okres walki defenzywnej — właściwie dalszy ciąg, jeno na nowym miejscu, pozycyjnego wyczekiwania ataków nieprzyjacielskich, ognia artyleryjskiego od czasu do czasu, wysyłania ustawicznego patroli, brania jeńców, budowy okopów, ziemianek i t. d. Okres ten do końca kwietnia 1916 (kiedy kreślimy niniejszy szkic) jest jeszcze niezamkniętym. Na tych pozycjach spędził pułk Święta Bożego Narodzenia, Nowy Rok (1916) — w których to dniach spodziewany był atak ze strony nieprzyjaciela, atoli ten uszanował te miłe żołnierskiemu sercu chwile i siedział cicho. Na Nowy Rok co prawda zanosilo się na dobry atak, sądząc po gęstej palbie — ale Moskale zaniechali go, zapewne dlatego, że nasi chwycili trochę jeńca.

W okresie tym nieprzyjaciel prawie że nie dawał znaku życia — czasami ostrzeliwując O.... lub W..... albo podsuwając swoje patrole ku naszemu frontowi. Nasze patrole prowadzone z dobrym skutkiem poznały najdokładniej przedpole, zbadały wszelkie umocnienia nieprzyjaciela i jego czynności, przywoziły też od czasu do czasu jednego i po kilku jeńców. Do najświetniejszych patrolowców należą ppor. Bol. Ostrowski, ppor. Prosotowicz, oraz chor. Kiesler, ale i inni wywiązywali się zawsze bez zarzutu ze swych zadań. Pułkownik Roja, sam jednak osobiście chcąc najdokładniej poznać położenie pozycji wroga, prowadzi sam większy wywiad około południa dnia 26-go lutego, rekognoskuje pozycje wroga podszedłszy pod same okopy, ale zauważony, otrzymuje postrzał w prawy łokieć. Obok niego ginie kładąc z bliskiej odległości kilku nieprzyjaciół trupem, dzielny plutonowy Godusz z III-go baonu, który parę dni temu jeńca chwycił stojącego na wedecie, co jest chyba, jak wiadomo, szczytem odwagi i sprytu, za co też właśnie do odznaczenia podanym został. Po zrekonoskowaniu pozycji nieprzyjacielskich powrócił pułkownik na swój front. Ustępując przed troskliwością Ko-

mendanta Legionów, który go odwiedził i do wyjazdu nakłonił — wyjechał na czas leczenia rany do Krakowa.

Jakkolwiek pułkownik idąc na tę wyprawę czynił w swem przekonaniu jeno to, co każdy komendant odcinka uczynić powinien, t. j. poznać dokładnie położenie nieprzyjaciela, to jednak przygoda ta, tak dla pułkownika charakterystyczna, uczyniła go w oczach wielbiących go żołnierzy jeszcze bliższym, a podziw ich rozszedł się po kraju, dalekie poza Legionami zataczając kręgi. Dowodem uznania wyższych władz wojskowych, jest żelazny krzyż pruski II. kl., który pułkownikowi Roji posłano.

W okresie tym ostatnim, wskutek względnego zastoju wojennego, t. j. poprzestawania na służbie ubezpieczeniowej i patrolowej, podniósł się bardzo poziom aspiracji kulturalno-towarzyskich, zateńskiono do prac i zajęć pokojowych, więc stąd prócz uroczystości odbył się cały szereg zebrań, przyjęć, pogadanek i zabaw, przyczem równocześnie pomyślano i o bibliotekach a przede wszystkim o jakim takim wygodniejszym, a ozdobniejszym niż dotychczas zabudowaniu się.

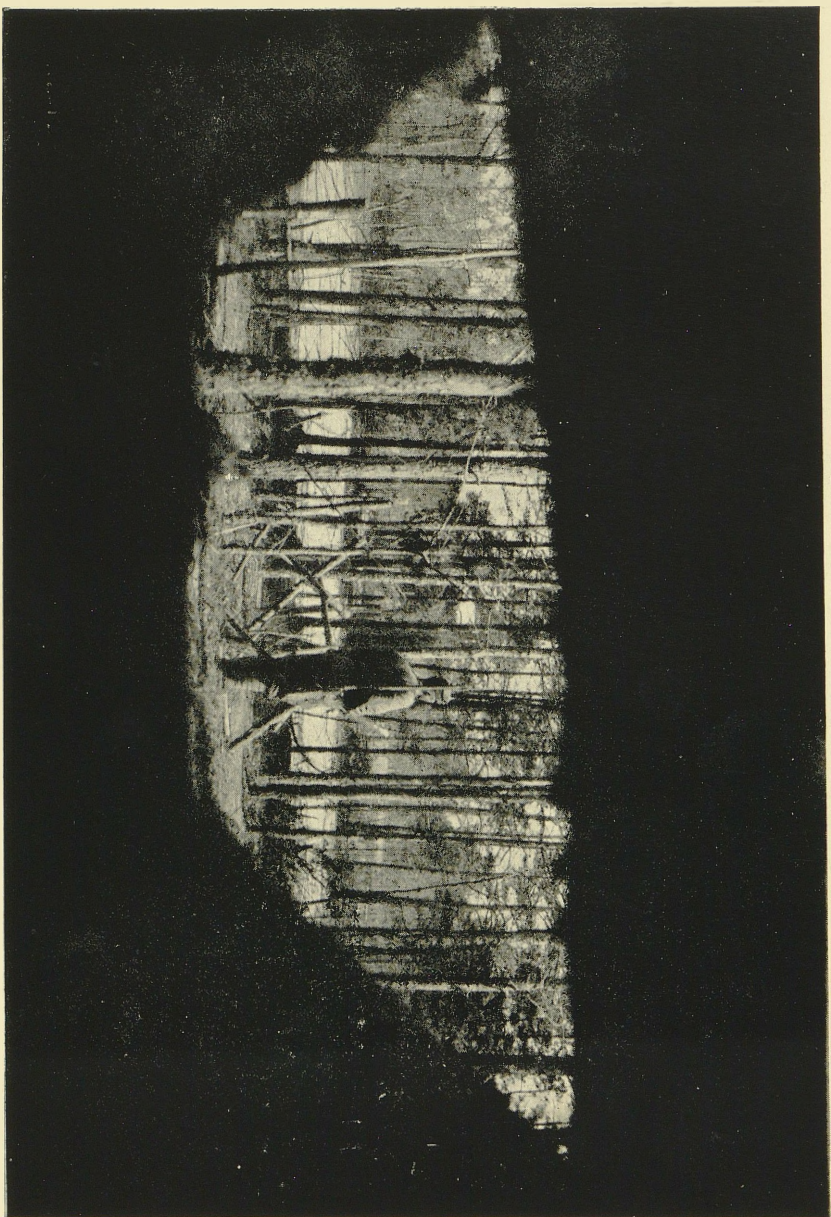
Z uroczystości pułkowych zanotować należy: 22. stycznia — obchód styczniowy, 27. zaś t. m. — uroczystość Wilhelmowską, na którą zaproszony pułk. Roja odbierał od oddziałów pruskich stojących w rezerwie, jako najwyższy rangą raport służbowy i do których krótko, po żołniersku ale podniosłe przemówił. 8./II. przybył na odcinek 4 pp. nowy komendant Legionów gen. Puchalski i był w zupełności z przeglądu frontu zadowolony. 12./II. odbywa się dekoracya odznaczonych Czwartaków, oraz uroczyste pożegnanie ustępującego Eksc. Durskiego. 14-go lutego zjeżdżają się w komendzie 4 pp. po raz pierwszy wszyscy komendanci pułków legionowych, co zrozumiano jako moment niepośledniego znaczenia dla zjednoczenia wewnętrznego Legionów. 3-go marca przybywa uzupełnienie tak bardzo pułkowi potrzebne w liczbie około 200 ludzi. Sami Królewiaczy. Ciężar służby powodowała liczba ludzi nieproporcjonalnie mała, n. b. obsadzająca placówki i mająca zarazem wydzielać nie tylko rezerwę, ale używać sporej ilości ludzi do prac ziemnych i budowlanych. Dnia 7. marca odbyła się uroczystość dekorowania odznaczonych, podobnie następnie jeszcze bardziej okazała przy 4-tej baterii, dekorowania żołnierzy z 4 i 6-go pp., oraz artylerii Leg. pol.

Miłą uroczystością patryotyczną przyniosła Czwartakom rocznica raclawicka (4. kwietnia). We wszystkich batalionach ogłoszono proste przemowy do żołnierzy, przypominające im dziejowy przebieg wypadków Kościuszkowskiej doby, oraz ich znaczenie dla następnych ruchów narodowych i ich ideowy związek z obecną naszą Ojczyznę powinnyą służbą pod bronią.



19. Czwartacy na patroli.

St. Mucha.



20. Widok z otworu strzelnicy.

Nakoniec rezurekcyja wielkosobotnia w kaplicy czwartackiej w lesie przy dźwięku trąb i wystrzałów miotacza min, pełna żołnierskiej inwencji, oraz zabawa żołnierska w drugie święto obfitująca w momenty prawdziwej i zdrowej wesołości, są najlepszym przebieżem ducha panującego wśród szeregów czwartackich, po roku bojowego i polowego życia.

Po powrocie pułkownika Roji wyleczonego z rany, odbyło się 30. kwietnia udekorowanie ppor. Ostrowskiego — jednego z najdzielniejszych i gorliwych w służbie oficerów — złotym medalem.

ODDZIAŁY POMOCNICZE 4^{GO} PP.

SŁUŻBA SANITARNA.

Personal lekarski 4 pp. tworzą: Dr. E. Bobrowski, lekarz pułkowy, Dr. R. Zacharski, lekarz baonu I-go, Dr. L. Sternberg, lekarz baonu II-go, Dr. T. Kucharski, lekarz baonu III-go; nadto pełnili służbę lekarską w pułku chorążowie sanitarni Szumski (do października) i chor. Bermański (do listopada); w styczniu 1916 aspirant lekarski Jan Rutkowski. Personal sanitarny składał się przeważnie z sanitaryuszy wyszkolonych, którzy już szereg miesięcy spędzili w 1-ej lub 2-ej brygadzie.

Przed wyruszeniem w pole 4-go pp. urządzili lekarze baonowi w czerwcu 1915 r. kursa teoretyczno-praktyczne dla sanitaryuszy.

Szczepienie ochronne przeciw ospie, cholery i tyfusowi przeprowadzono częścią w czerwcu i lipcu, częścią we wrześniu i październiku. Ponowne szczepienia całego pułku przeprowadzono bardzo ściśle w kwietniu 1916.

Razem z pułkiem 4-ym wyruszył w pole zakład sanitaryuszy 3-ej brygady pod komendą dr. Kołłątaja, który miał do pomocy ofic. sanit. ppor. T. Łakocińskiego, chor. Mozołowskiego, chor. Kurowera i zastęp wyszkolonych sanitaryuszków.

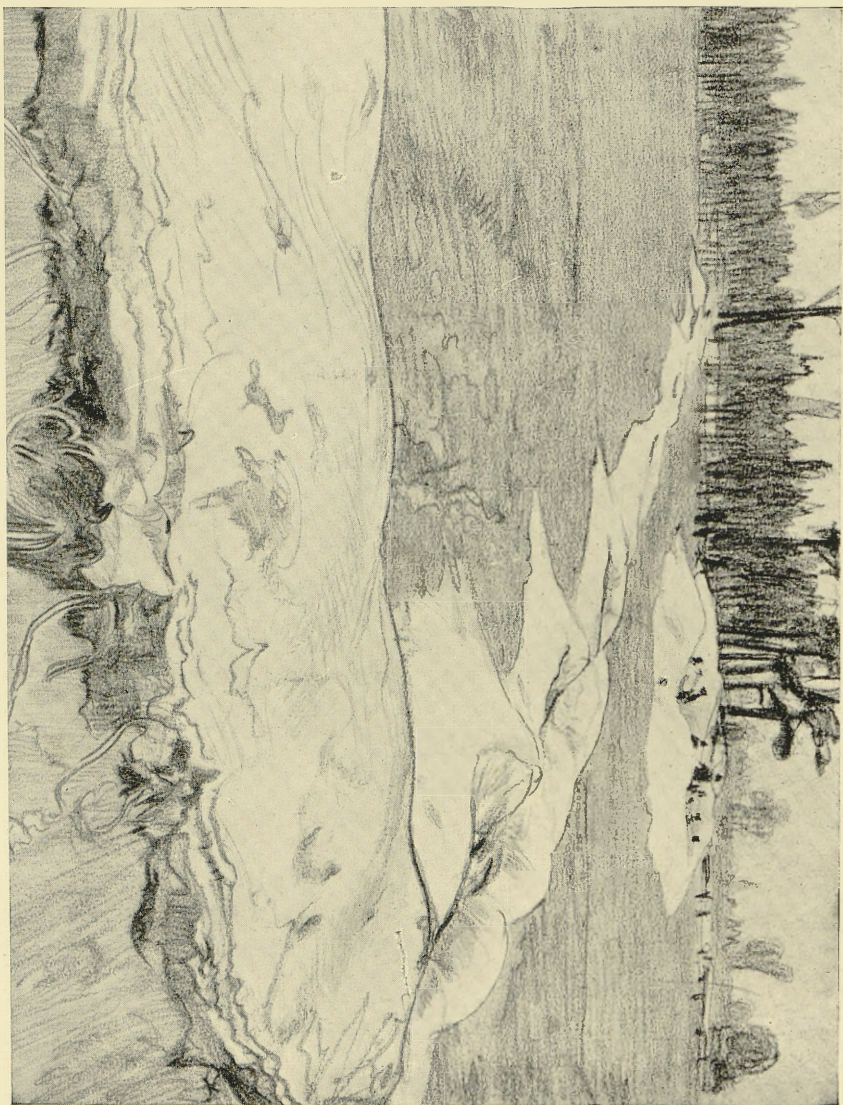
Lekarze w ciągłych marszach starannie czuwali nad zdrowotnością żołnierzy, narażoną bezustannie na niebezpieczeństwo z powodu chorób zakaźnych, panujących w wojsku moskiewskim, a częściowo wśród nielicznie pozostałej ludności. Czerwonka, tyfus, cholera zagrażała pułkowi zmuszonemu zajmować kwatery dopiero co opuszczone przez Moskali.

Pierwszy egzamin ofiarności zdał personal lekarski i sanitarny pułku i zakładu sanitarnego w 3-dniowej bitwie pod Jastkowem.

Przez 60 godzin pracowali lekarze batalionowi z pełnym poświęceniem, badając chorych i opatrując rannych w silnym ogniu nieprzyjacielskim; zakład



21. L. CZECHOWSKI: Droga do Optowej.



22. L. CZECHOWSKI: Okopy.

sanitarny opatrzył i wysłał w tym czasie do szpitala 200 legionistów. Sanitariusze dokazywali cudów odwagi i poświęcenia; zginęli tu bohatersko przy niesieniu pomocy rannym sanitariusze Rachwał i Warchałowski, z ran umarł Kaczanowski, oślepl wskutek rany postrzałowej twarzy sanit. Knizatko; prócz nich odniosło wielu sanitariuszy lżejsze i cięższe rany. Straty te świadczą chlubnie o duchu ofiary i wysokiem poczuciu obowiązku, jakie ożywiało personal sanitarny 4 pp.

Zakład sanitarny miał niezwykle trudne zadanie do spełnienia; w czasie dwumiesięcznych szybkich marszów musiał zakład sanitarny odstawiać chorych i rannych do szpitali i ciągle podążać za pułkiem. Zadaniu temu znakomicie odpowiedział Dr. Kołłątaj i ppor. Łakociński; nie brakło prowiantów dla chorych, nie brakło fur; chorzy i ranni byli szybko ekspedycywowani.

Z chwilą gdy tempo marszów stało się nieco wolniejszym, zorganizowali lekarze izbę chorych dla pomieszczenia lekko chorych i wyczerpanych, potrzebujących parodniowego spoczynku.

W Kowlu, Gołąbach i Mielnicy czyniono pierwsze próby, które wypadły pomyślnie; wielu lekko chorych i maroderów ochraniano przed długą i niekorzystną tułaczką szpitalną. W Kołkach izba chorych funkcjonowała znakomicie i odtąd przez cały czas walki pozycyjnej, to jest za czas 7 miesięcy, uratowała dla pułku około 300 żołnierzy, którzy wysłani do szpitala, zapewne nierychło byliby wrócili do szeregów. W listopadzie musieli lekarze opuścić wygodny budynek w Kołkach i na nowej pozycji znaleziono rychło budynek leśniczówki i urządzono możliwie; równocześnie zaczęto budowę obecnego „Sanatorium“, w którym wyczerpani żołnierze rychło odzyskują siły. Miłe dźwięki patefonu, ofiarowanego przez Ligę Kobiet, oraz książki z biblioteki pułkowej urozmaicają monotony zresztą żywot chorujących. Wdzięcznie wspominają chorzy również przesyłki bielizny, mydła i t. d. otrzymywane od Ligi Krakowskiej, Lwowskiej i innych.

Najświetniej rozwinął się w czasie walki pozycyjnej Zakład Sanitarny 3 brygady, który po urządzeniu baraków, desyntezyzatorów, aparatów do gotowania wody do picia, wanien i t. d. rychło przybrał postać pięknie urządzonego szpitala polowego, mającego około 70 łóżek dobrze utrzymanych, doskonały personal lekarski, chirurga, salę operacyjną i ambulatoryum dentystryczne. W lutym b. r. utracił Zakład Sanitarny 3-ej brygady samodzielność i wszedł w skład dywizyjnego Zakładu Sanitarnego.

Komendę sprawowali po zachorowaniu Dr. Kołłątaja: Dr. Sternberg, Dr. Zieliński, a od połowy grudnia Dr. Bolesław Korolewicz z Krakowa.

Ambulatorya naszych lekarzy baonowych mieściły się zależnie od warunków: w stodołach, chałupach, ziemiankach, namiotach, a nawet w okopach.

Kąpiele urządzali lekarze natychmiast, skoro na to tylko rodzaj walki pozwolił. W pamięci wszystkich Czwartaków zostanie wspaniała parówka w Kołkach, urządzona przez por. Słuszkiewicza; schodki, tusze, wanny i dezynfektor dla mundurów cieszyły się wzięciem u naszych chłopców.

Na obecnym odcinku urządzono na froncie dotąd jedynie łaźienkę dla oficerów. Żołnierze korzystają z kąpiele w Zakładzie Sanitarnym.

Nie zapomnieli lekarze o studniach, beczkowozach dla rozwożenia przygotowanej wody do picia, o pralni, o dezynfektorni, starają się o bieliznę i doglądają menaży.

Praca lekarzy 4 pp. zyskała uznanie nietylko ze strony komendy pułku i szefa sanitarnego, lecz również wizytujących lekarzy austriackich i niemieckich.

Wszyscy lekarze 4 pp. są bardzo przez żołnierzy dla swej uprzejmości i pogodnego humoru lubiani, a o naczelnym lekarzu pułkowym, D-rze Bobrowskim jeden z pamiętników czwartackich zanotował te słowa, iż ogrom jego pracy i poświęcenia ocenią najlepiej ci, co setkami korzystali po odwróceniu z pod Dębłina i Krzywopłotów z jego rad. Poza tem stanowiskiem zawodowem jest on nadto inicjatorem wielu prac, oraz projektodawcą kasy zapomogowej 4 pp.

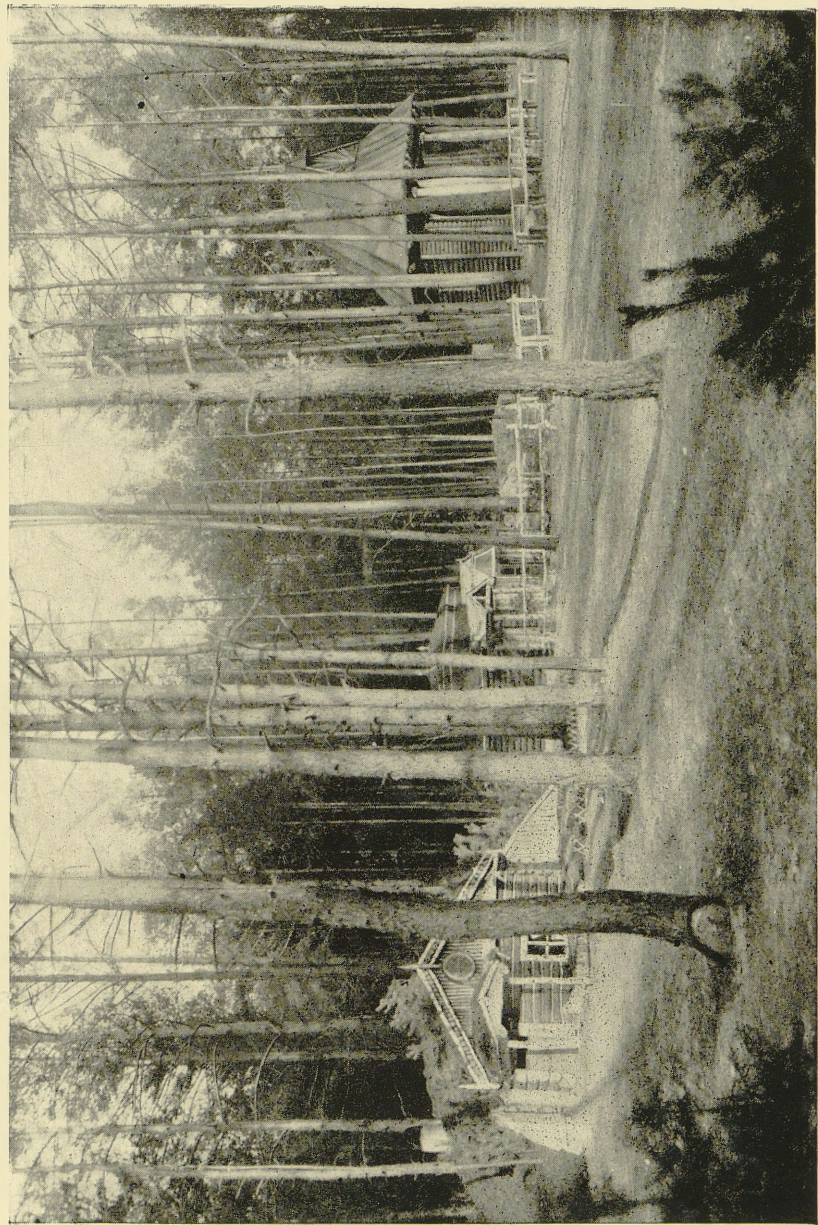
ODDZIAŁ KARABINÓW MASZYNOWYCH.

Organizację i wyszkolenie oddziałów karabinów maszynowych 4-go pułku (O. K. M. 4 pp.) powierzono ppor. Józefowi Klisiewiczowi. Było ich zrazu cztery, następnie trzy, które na wymarszu przydzielono do poszczególnych baonów pułku. Żołnierzy do obsługi karabinów maszynowych wydzielono z baonu kap. Galicy a nad ich specjalnem wyćwiczeniem pracowali prócz ppor. Klisiewicza i inni komendanci tych oddziałów. Komendę sprawowali:

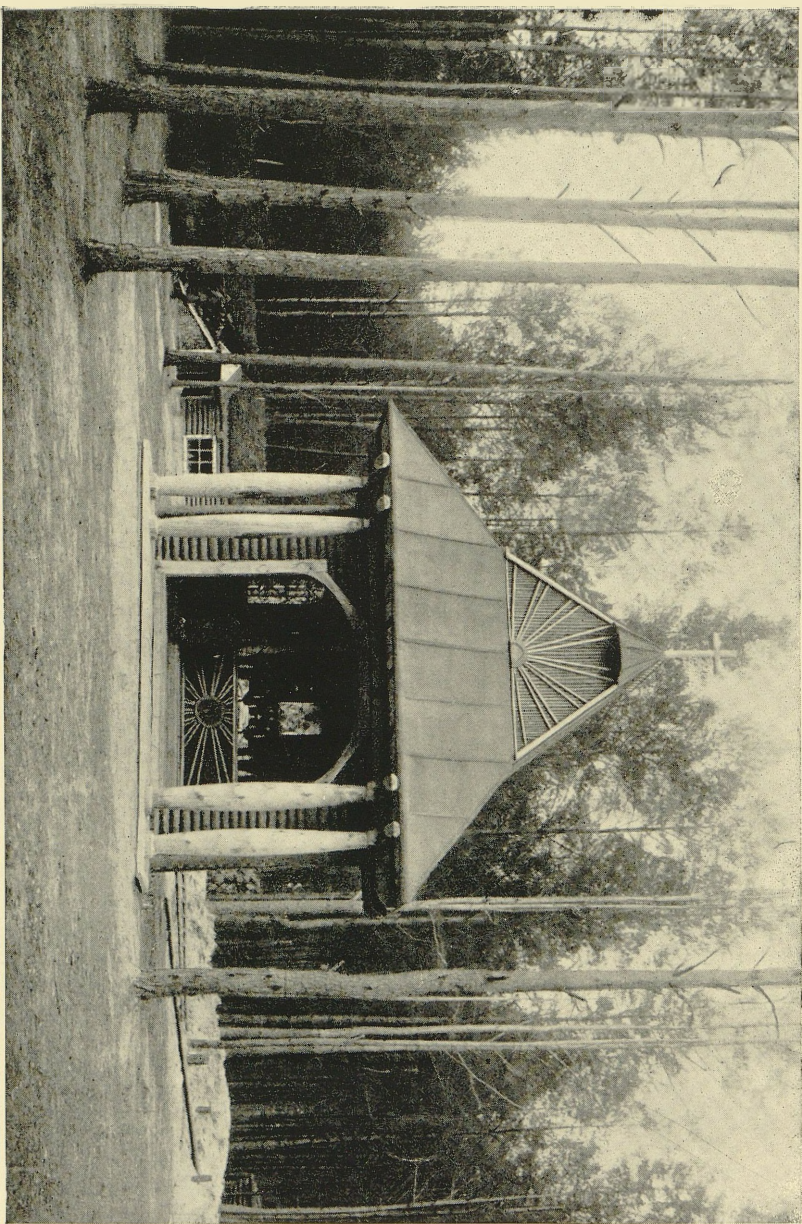
w O. K. M. 1 od początku do dziś ppor. Ad. Ajdukiewicz.

w O. K. M. 2 „ „ „ „ „ Hulewicz, chor. T. Wasung,
od Koszyszczy do dziś chor. Ant. Staich.

w O. K. M. 3 od początku do 21 sierpn. 1915 ppor. Klisiewicz, który otrzymawszy następnie komendę komp. 9-tej poległ na tem stanowisku pod Koszyszczykami — a po nim komendę powierzono chor. Józefowi Płonce.



23. Rojowe Osiedle.



24. Kaplica Czwartacka. Napis na odrzwiach: Anno Dni MCMXXVI Czwartacy.
Zbudowali pionierzy 4. pp. według projektu por. W. Grzybowskiiego i maj. Galicy.

Jakkolwiek jest to osobny rodzaj broni, której działanie wpływa tak wybitnie na obie strony walczących, oddziały kar. masz. nie mają osobnej karty dziejów wojennych, dzielając w samej rzeczy losy poszczególnych batalionów, do których są stale przydzielone. Oficerowie i żołnierze odznaczają się tutaj taką samą dzielnością, jak zwyczajna piechota, mieli też niejednokrotnie sposobność udowodnić, czy to pod Jastkowem, wysuwając się znacznie przed linię tyralierską (gdzie plut. Czepieluk ostrzeliwany przez artylerję nieprzyjacielską przebył z karabinem swoim znaczną przestrzeń), czy pod Bratnikiem i Siedliskami, gdzie OKM. 3 zamykając odwrót Moskalom, przymusił wielu do poddania się. O. K. M. przepędził Moskali pod Kozłówką, a nad Bugiem przeszedł takie piekło artyleryjskiego ognia, że już uważano go za rozbity. Pod Koszyszczami karabiny maszynowe zastępowały rolę odrutowań pozycyi tak silnie przez nieprzyjaciela atakowanej i ogniem huraganowym zasypywanej. Tamto zginął por. Józef Klisiewicz nazywany „ojcem maszynowców“. OKM. 2 stracił swego komendanta pod Hulewiczami, który zanim popadł w niewolę, bronił się ślicznie do ostatniego, starając się materyał raczej zatopić niż oddać w ręce nieprzyjacielskie. Prócz kilku zabitych maszynowców były też straty i w kilku rannych.

ODDZIAŁ PIONIERSKI.

Oddział pionierski przy 4 pp. przygotowywał się do pracy w polu wśród nadzwyczaj trudnych warunków w Łochyńsku, gdzie nie było ani odpowiedniego terenu do ćwiczeń, ani urządzeń technicznych; wreszcie brak narzędzi był tak dalece dokuczliwy (co jest bolączką stale tego oddziału w czasie całej rocznej kampanii), że trzeba się było posługiwać narzędziami wypożyczanymi od miejscowej ludności. Przy ćwiczeniach praktycznych oddziału kładziono największy nacisk na roboty ziemne i budowę przepraw przez wody i bagna. Minerstwo z braku materyałów wybuchowych prowadzone było tylko teoretycznie. Oprócz zajęć ściśle technicznych wykładano służbę polową i wewnętrzną, oraz ćwiczone musztrę formalną i taktyczną. (od 23. VI. do 15. VII. 1915).

Oddział liczył 54 ludzi nie licząc komendanta (podch. Józefa Gewonta technika, w zast. por. Słuszkiewicza) i podzielony był na 5 sekcji, z których trzy przeznaczone były wyłącznie do robót ziemnych, jedna do ciesielskich, jedna do minerskich. W chwili wymarszu w pole oddział nie posiadał żadnych narzędzi pionierskich i otrzymał takowe dopiero w polu, 25 lipca 1915.

Komendę nad oddziałem pionierskim sprawowali kolejno: podchor. Józef Gewont (od 23. VI. — 7. IX. 1915) następnie kier. bud. „drogi Legionów“ w Karpatach (1914) i instalator szpitala w Kamińsku (1915), porucznik Jan Słuszkiewicz (8. IX. — 25. XI. 1915), porucznik Witold Grzybowski, architekt (25. XI. 1915 — 22. III. 1916) i znowu por. Słuszkiewicz (od 22. III. aż do chwili obecnej).

Podajemy zestawienie ogólne robót oddziału pionierskiego 4 pp. za czas od 15 lipca 1915 do 15 kwietnia 1916:

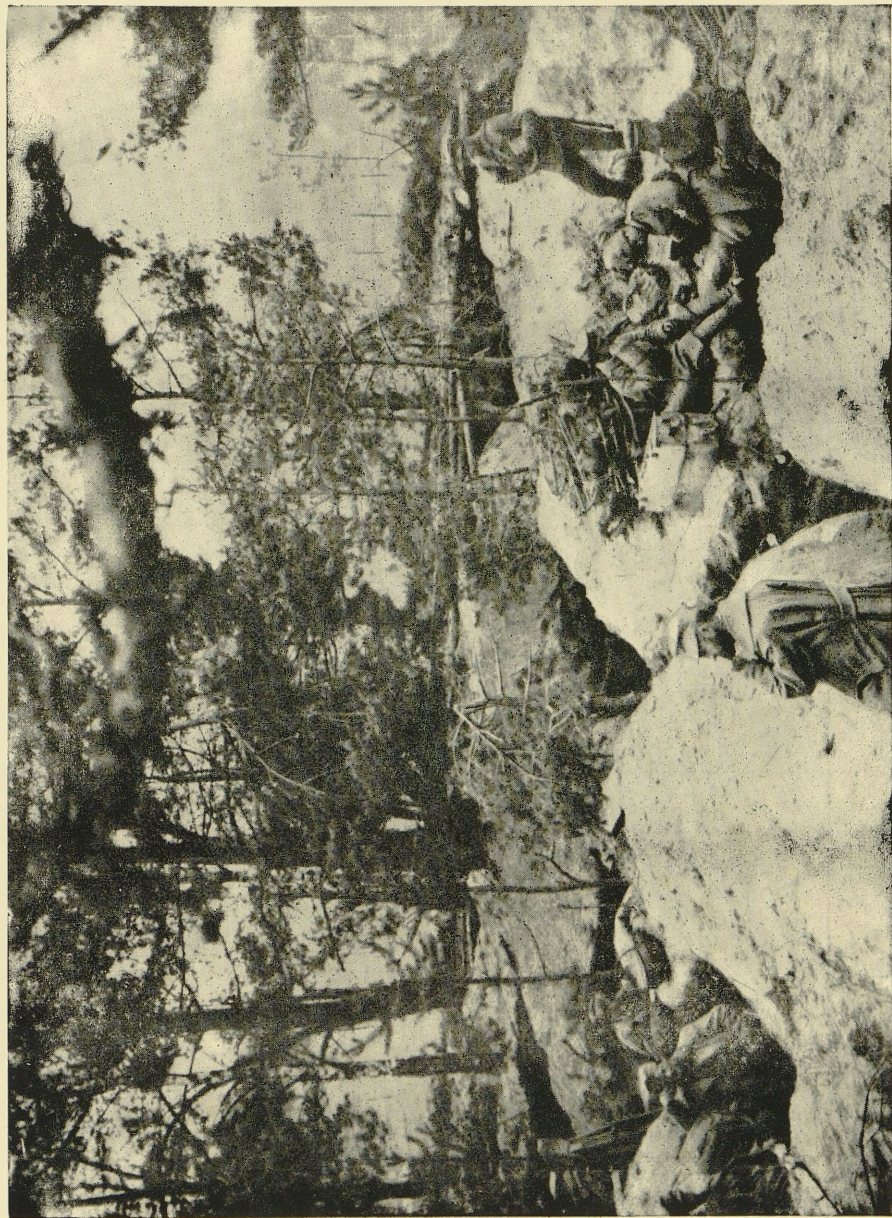
- 1) zbudowano okopów łącznej długości 7.689 m. b. (z czego 719 m. b. z drzewa);
- 2) budynków mieszkalnych o powierzchni sumarycznej 2.053 m²;
- 3) stajen, magazynów, szop o powierzchni 1.762 m²;
- 4) kozłów hiszpańskich sztuk 840;
- 5) mostów o łącznej długości 39 m. b.;
- 6) kładek przejść 178 m. b.;
- 7) naprawiono dróg 300 m. b.;
- 8) zbudowano studzien 5;
- 9) postawiono krzyżów 103.

Pracą rąk pionierów stało przesłanicznie obmyślane przez inżyniera majora Galicę — Rojowe Osiedle, duma Czwartaków, obejmujące: wielką ziemiankę komendy 4 pp. z orłem brzezinowym, pierwszym w tym rodzaju, pierwowzorem wszystkich tych białych orłów, które się po nim w innych pułkach i oddziałach ukazały — jakoby żywym, i ulatującym ku niebu z krzyżujących się belek na frontonie; dalej ziemianki oddziałów sztabowych, komendanta pionierów i zbrojmistrza — wreszcie kaplicę połową z polskimi filarami i o strzelistym dachu podhalańskim. Tutaj też Czwartacy czują się jak w domu, i z ciężkiem sercem przysłoby im „Rojowe Osiedle“, tę przesłaniczną, wśród lasów ukrytą osadę opuścić.

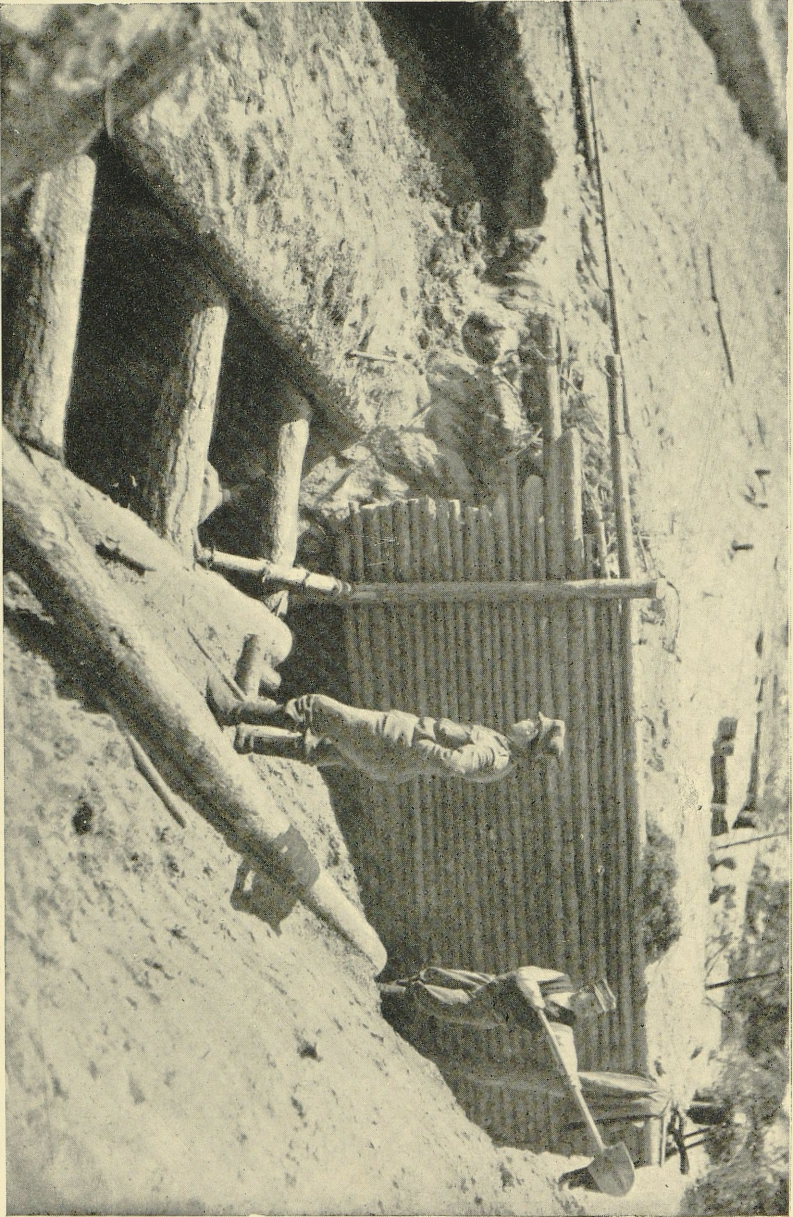
Nadto nie liczy się prac najpilniejszych — ciągłego umacniania nierównanej pozycji. Zwłaszcza batalion położony na lewym skrzydle odcinka wśród bagien pochłonał ogrom prac i stopy drzewa! Roboty te bowiem wykonywali żołnierze liniowi pod nadzorem swych oficerów.

Pionierzy 4 pp. zabudowali też stylową osadę „Nowy Jastków“ przeważnie w stylu podhalańskim, dla trenów i magazynów prowiantowych, kancelaryi ewidencyjnej i rachunkowej 4-go i 6 pp. I tutaj znacząco umiłowić artystycznych majora Galicy.

Wspomnieć też należy budowę Sanatorium 4-go pułku przy trenie bojowym.



25. W okopach pod Koszyczami (III. baon 4. pp.).



26. Budowa schronu bezpiecznego przed ciężką artylerią w okopach 4. pp.

W krótkich słowach zaledwie wyliczyliśmy te budowy — ale trzeba je widzieć, by poznać ilość trudu w nie włożonego — a być Czwartakiem, żeby je odpowiednio ocenić i pokochać.

ZBROJMISTRZ.

Podchorąży Józef Gewont, który sprawował w zastępstwie dłuższy czas komendę nad oddziałem pionierskim, został mianowany pod Koszyszczami (12. X. 1915) oficerem zbrojmistrzem 4 pp. Jemu podlegają rusznikarze (3 dla piechoty, 3 dla karabinów maszynowych) — którzy pod Koszyszczami naprawili na froncie około 300 karabinów. Do niego należy nadzór nad stanem broni w pułku, on też przeprowadza pobór amunicji, granatów ręcznych, rakiet, on rozdziela je między bataliony i kompanie, a w czasie marszu jest komendantem kolumny amunicyjnej.

Prócz tych funkcji normalnych przeprowadził podchor. Gewont kurs rzucania granatami ręcznymi i karabinowymi (pod Koszyszczami), kurs rzucania rakiet świetlnych, kurs dla obsługi reflektorów (także i dla 6 pp.), kurs dla obsługi miotaczy min, oraz zakładania min na przedpolu wśród umocnień pozycyjnych. Urządził on nadto na ostatniej pozycji strzelnicę, z której korzystały kolejno wszystkie kompanie 4 pułku w marcu i kwietniu 1916 r.

ODDZIAŁ TELEFONICZNY.

W czasie formowania się 4 pp. w okolicach Piotrkowa był on zrazu obsługiwany przez stację telefoniczną komendy Legionów. W czerwcu 1915 chor. Osterstetzer przydzielony został do 4 pp. na komendanta tworzonego tamże oddziału telefonicznego, a na instruktora odkomenderowano technika, sierż. Dorskocila.

Od pierwszej chwili swego istnienia zaczyna się nieprzerwana działalność oddziału, który utrzymuje w początkach 2 stacje i 2 linie telefoniczne; przytem odbywają się wykłady teoretyczne i ćwiczenia praktyczne co do budowy linii sygnalizacji świetlnej i optycznej, budowy okopów dla stacji telefonicznych i inne.

Przy wyruszeniu z Piotrkowa 15. VII. 1915 posiadał oddział 40 ludzi, podzielonych na 5 patroli, poprzydzielanych do bataljonów i pułku. Każda patrol wyposażona była w dwa aparaty i 10 klm. drutu. Z dniem wymarszu

zaczyna się żmudna, często niedoceniona praca telefonisty. Pułk posuwa się szybkim tempem w ofensywie, a podczas tego zadaniem i obowiązkiem oddziału jest utrzymać stały kontakt pułku z jego oddziałami i komendami wyższymi. Stale więc zakłada się około 10 stacyi łączących pułk z baonami, z trenami, innymi pułkami, oraz komendą wyższą (kmda bryg. i Kmda Leg.).

W sierpniu zostaje chor. Ostersetzer przeniesiony z 4 pp., a komendę oddziału obejmuje sierż. Dorskocil. W następnym okresie walk na Wołyniu stają się zadania oddziału nieporównanie cięższymi, gdy chodzi o utrzymanie połączeń telefonicznych między rozrzuconymi na wielkiej przestrzeni oddziałami 4 pp. po błotach poleskich. I tak oddziały rozstrzelone na przestrzeni 70 klm. utrzymują za pośrednictwem telefonów stałe połączenie z Komendą grupy. Wtedy jednak rzecz prosta okazało się, że obsada i wyposażenie oddziału nie mogło sprostać zadaniu przechodzącemu jego siły, dlatego też w październiku 1915 r. rozporządził oddział zdwojoną ilością stacyi i drutu.

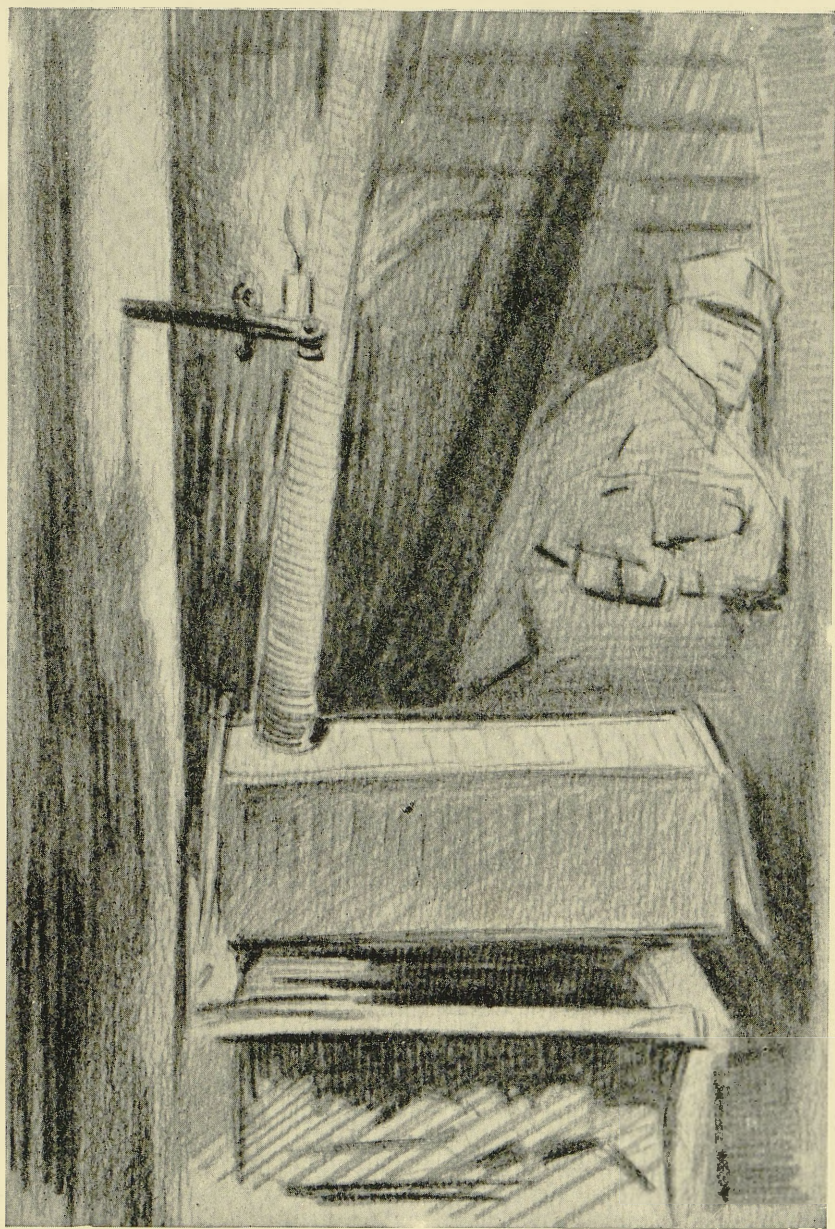
Nadchodzi okres walk pozycyjnych, w czasie których sieć telefoniczna rozciąga się na wszystkie strony, tworząc siatkę pajęczą nad pozycjami — niejako nerwy pułku, które muszą funkcjonować stale nienaruszone. Trzeba je więc ochraniać i utrzymywać w całości, w razie przerwania natychmiast nawiązywać, aby nie odmówiły posłuszeństwa ani na chwilę. Zadanie to spełnia telefonista, a patrole ich przebiegają ustawicznie na wsze strony, strzegą całości tych nitek, które czasem wicher zrywa, albo przecinają kule nieprzyjacielskie, lub wreszcie psuje nieuwaga ludzka.

Prócz tej żmudnej pracy patrolowej siedzi bez przerwy na zmianę telefonista przy aparacie ze słuchawką przypasowaną do ucha, zawsze czuwając i niosąc wiadomości bojowe z wedet i placówek do okopów, z okopów do pułku, i dalej — czasami aż na drugi kraniec kraju!

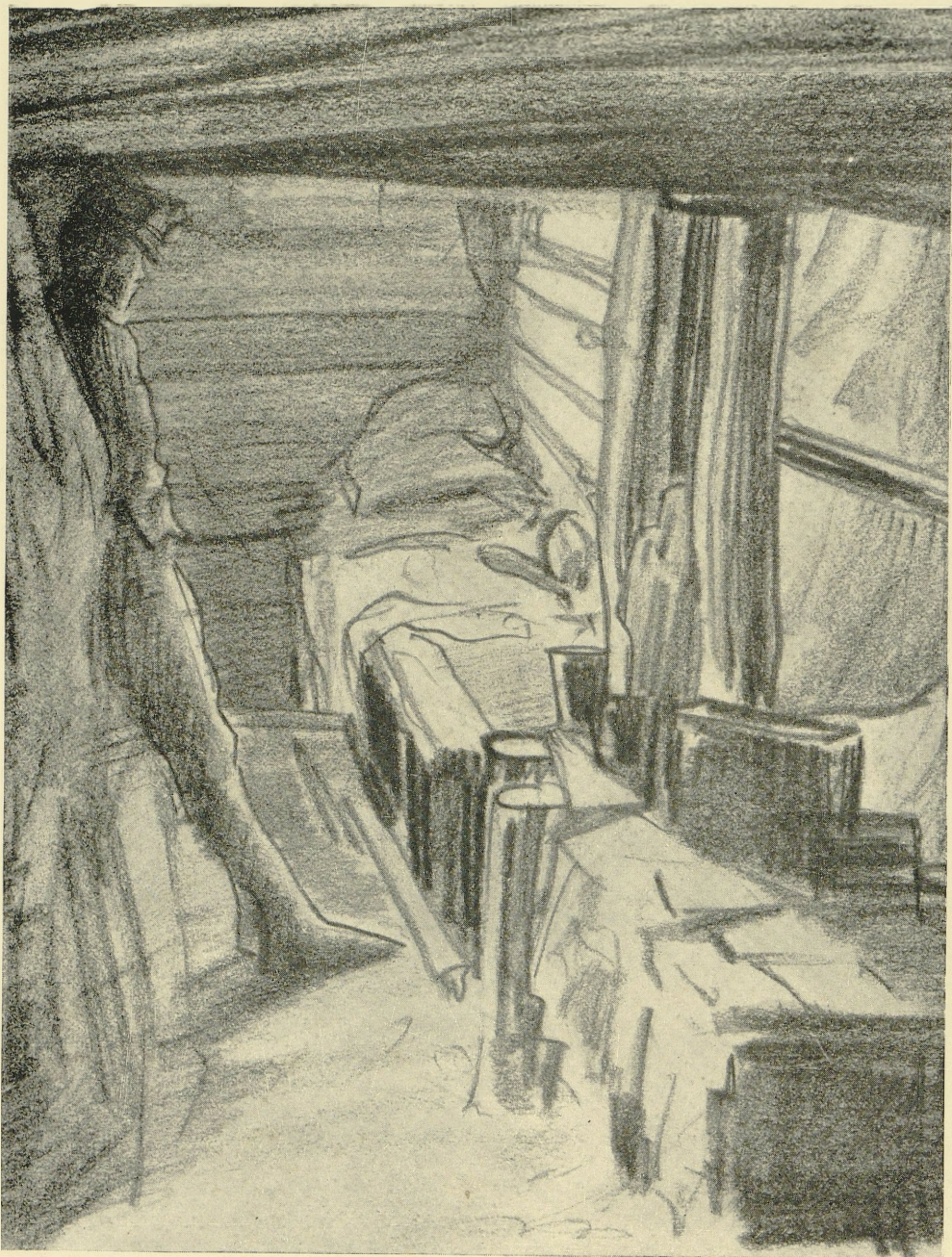
Jakkolwiek stały etat oddziału wynosi 40 ludzi, przesunęło się przezeń 80-ciu żołnierzy. Z grona telefonistów dwu padło zabitych w czasie naprawiania linii, 3 było rannych, innych wreszcie wyrwała z szeregów oddziału choroba.

W czasie 3 miesięcy ofensywy, z którą posuwał się jako jeden z najważniejszych nasz oddział telefoniczny, budował on i związał przeciętnie 10 klm. linii telefonicznej dziennie, co czyni w sumie za ten okres czasu około 900 klm. linii, to znaczy około 3 razy tyle, ile wynosi długość połączenia kolejowego między Lwowem a Krakowem.

Jaki użytek oddają telefony, świadczy o tem dowodnie pokaźna ilość rozmów i telefonomatów, które z braku połączenia musiałyby się posłańcami przesyłać. Iluż więc ludzi i ile czasu oszczędza obsługa telefoniczna.



27. L. de LAVEAUX: Nocleg na posterunku.



28. L. CZECHOWSKI: Wnętrze okopu.

Przeciętnie nadaje się w 4 pp. dziennie około 80 telefonomatów i prowadzi do 300 rozmów.

Z telefonami na innej wprawdzie drodze współdziała poczta, utrzymując połączenie myślowe i uczuciowe żołnierza z krajem i rodziną.

POCZTA.

Poczta dla żołnierza w polu jest bodaj czy nie najprzyjemniejszym zjawiskiem. Dobrze on zna poczciarza pułkowego, ba! nawet jego woźnicę, wózek i konie. Niech tylko ktoś zdaleka je ujrzy i krzyknie „poczta przyjechała!“ — już z szybkością iskry telefonicznej przebiegnie wieść przez cały pułk — a w chwilę potem każdy żołnierz na służbie zgłasza się jako ordynans służbowy (listonosz) odbierający pocztę dla swego oddziału.

Bądź co bądź — poczta to jedyne żywe przypomnienie dawnych dni, jedyne łącznik żołnierza na pozycji dalekiej pozostającego z wnętrzem kraju, z drogimi i ukochanymi, których tam pozostawił.

Wskutek kontaktu z 1-szą brygadą (Poczta polowa 118) a po połączeniu się 3-ciej i 2-giej brygady — z pocztą 2-ej brygady (Poczta polowa 355) kursowała poczta 4-go pp. nieporównanie lepiej, niż dawna w Karpatach. Wprawdzie podczas szybkich i ustawicznych marszów w czasie letniej ofensywy (1915) trudność w utrzymaniu kontaktu z „Feldpost“ była niezmiernie ciężka, zmieniło się to jednak w czasach walk pozycyjnych, gdyż z ich nastaniem przychodzi poczta regularnie i codziennie, prawie o jednej godzinie.

Podajemy garść ciekawych cyfr ze statystyki poczty 4-go pułku. I tak — największą pocztę ma zwykle II baon (bo przebywał w Rozprzy); dorównywu mu III-ci, najmniejszą ma I-szy (zapewne dlatego, że w b. I-ym są ludzie przeważnie z Królestwa, z którym dotąd korespondencja jest utrudnioną). Ruch korespondencyjny w miarę czasu stale wzrasta. Podczas marszów z braku czasu i wskutek utrudnionego kursowania poczty był mniejszy, zato podczas walk pozycyjnych wzrastał się ustawicznie. Szczególnie na podniesienie się przyływu i odpływu korespondencji podziałały — podarki świąteczne na Boże Narodzenie, mające załączone adresy nadobnych ofiarodawczyń. Odtąd też powstaje specjalna kategoria korespondencji flirtowo-erotycznej, prowadzonej, co trzeba rzec na usprawiedliwienie, z nudów i dla zabicia czasu.

O ile ilość korespondencji wysyłanej się wzmogła, podniosła się również ilość poczty otrzymywanej, choć nadal pozostaje ona w stałym stosunku jak 2 : 1, t. zn. że jest od tej ostatniej stale dwa razy większa. Widać stąd,

która strona więcej o drugiej pamięta: żołnierz o kraju, czy kraj o żołnierzu. Na połowę żołnierskiej korespondencji — brak odpowiedzi. Usprawiedliwić to jednak trzeba po części niekorzystnym funkcjonowaniem poczty wogóle na wojnie, oraz cenzurą.

Obfitość poczty nie zależy też od szarż. Ogółem przeważna część oficerów prowadzi bardzo małą korespondencję, podczas gdy szeregowcy rozległą i obfitą. Można też tu zauważyć dwie kategorie tej licznej korespondencji: jedną masowo przychodzących t. j. kilkakrotnie po kilkanaście od razu kartek i listów — drugą zaś nieliczną co do ilości, ale zato systematycznie przychodzącą, niewielką ale stałą.

Jeszcze jedno charakterystyczne spostrzeżenie. Do niedawna przeważały w poczcie nadchodzącej z kraju kartki z widoczkami i artystyczne, natomiast w wysyłanej przez żołnierzy zwyczajne karty polowe. Dziś jest odwrotnie: z kraju przychodzi coraz więcej „feldpostek“, (kart polowych), natomiast od żołnierzy daje się zauważyć masowe wysyłanie widokówek (w tem znaczna część fotografii żołnierskich).

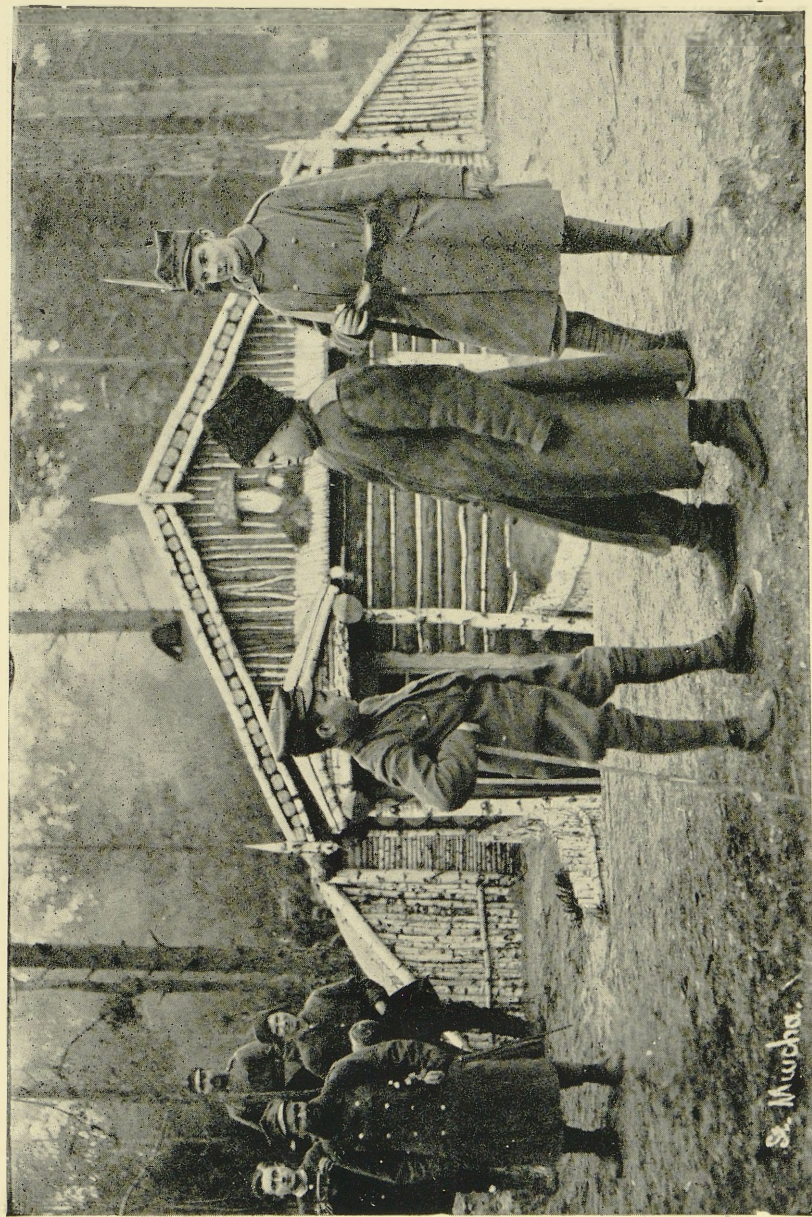
Na to zjawisko wpływa — oszczędzanie wydatków w kraju, zaś u żołnierza przyrost przymusowych oszczędności z pobieranego żołdu, którego w lasach i bagnach niema gdzie i na co wydać, nadto stały ruch urlopowanych, którzy robiąc coraz to nowe znajomości na tyłach przywożą z przeczności także i artystyczne kartki dla nich przeznaczone.

Biorąc przeciętną dzienną ilość wysyłanych kartek i listów z pułku za podstawę przybliżonego obliczenia, dojdziemy do wyniku, że w przeciągu 10-ciu miesięcy wysłano ich 120.000, natomiast pułk otrzymał około 80.000 kartek i listów, nadto 340 listów poleconych, 1030 paczek i 446 listów pieniężnych. W końcu wypada nadmienić ku chlubie żołnierzy i oficerów, że kwota wysłanych z pułku pieniędzy do rodzin przekroczyła 40.000 koron.

Wszelakie fukcye pocztowe w 4 pp. pełni stale z niezamąconą systematycznością i anielską cierpliwością podchor. inżynier M. Szwałik.

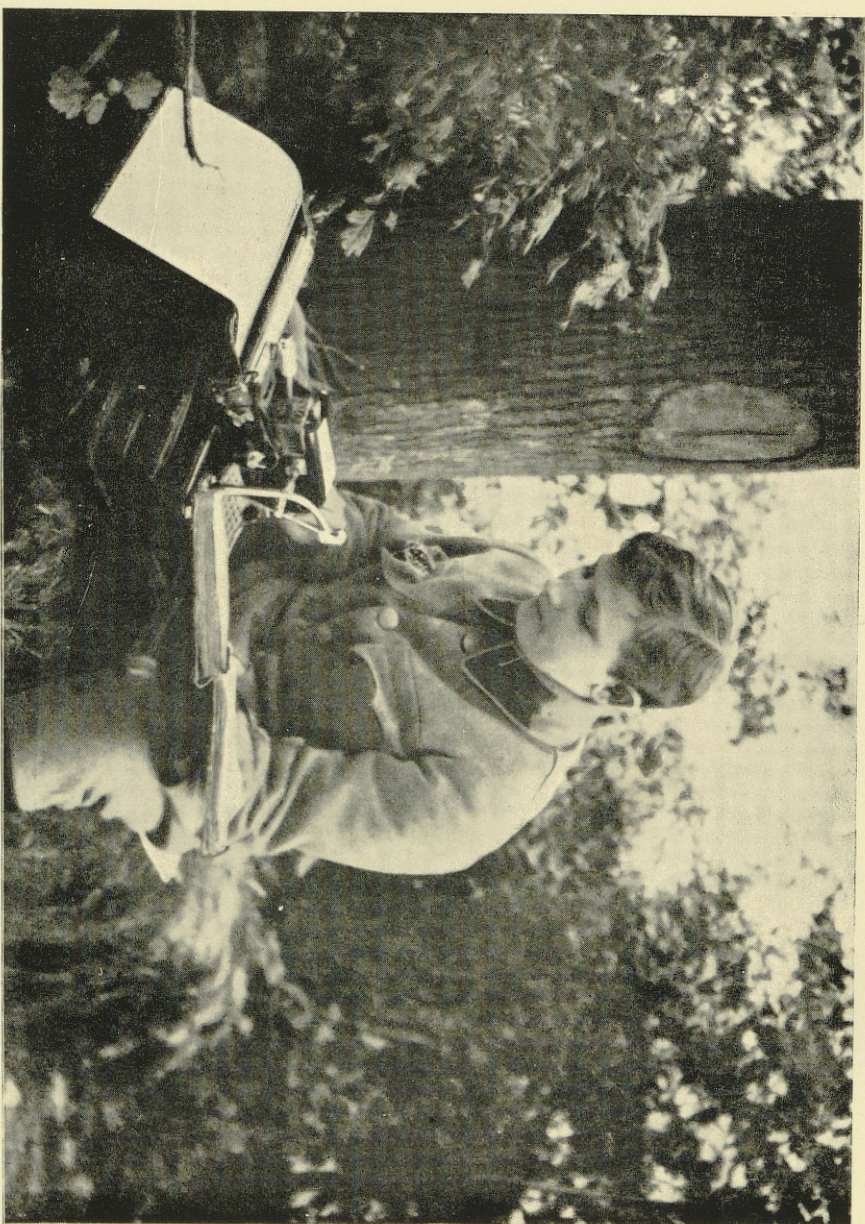
MUZYKA.

Przy organizacji 4 pp. pomyślano o utworzeniu orkiestry czwartackiej. Dzięki staraniom pułkownika Roji i ówczesnego kapitana, dziś majora i zastępcy komendanta pułku, Galicy nabyto jakie takie instrumenta, wybrano z pułku muzykantów, kilku zwerbowano z Królestwa Polskiego i tak na prędce zorganizowany komplet powierzono batucie p. Martynowicza. Orkiestra ta



29. Leonek Marchwicki, najmłodszy czwartak w rozmowie z najmłodszym jeńcem kozackim.

S. Mucha



30. Sierżant „Maryanek” Sobolewska, pełniąca w lecie i jesieni 1915 r. funkcje oficera ordynansowego i adiutanta 4. pp.

przy jego gorliwości już po dwu miesiącach ćwiczeń mogła występować publicznie na defiladach i małych koncertach. Gdy kapelmistrz ten z końcem czerwca 1915 został z wojska uwolniony, kierownictwo muzyki objął przybyły w tym czasie ze szpitala po wyleczeniu się z ran, sierżant liniowy z 2-go pp. Andruszkiewicz. Niebawem przybywa ze stopy cywilnej z Piotrkowa na kapelmistrza p. Mańkowski, który się jednak w pułku nie utrzymał — tak, że ostatecznie kierownikiem artystycznym i istotnym, choć nietytułowanym kapelmistrzem przy 4 pp. jest wspomniany sierżant Andruszkiewicz, który okazał się w ciągu wszystkich kampanii pod majorem (obecnie pułkownikiem) Januszajtisem w Karpatach i Galicyi wschodniej odbytych, świetnym żołnierzem i patrolowcem. Dość powiedzieć, że wziął do niewoli patrol złożoną z 11 kozaków, a przy samym końcu kampanii naddniestrzańskiej został ranny. Ten dzielny żołnierz-muzykant i kompozytor przytem uzdolniony doprowadził ostatnimi czasy orkiestrę Czwartaków do niemałej doskonałości, sam ją ćwicząc i sam niejeden utwór dla niej komponując.

Orkiestra 4 pp. przygrywała pułkowi w marszach w czasie letniej ofensywy. Później wydano muzykantom karabiny, tworząc z nich ochronę trenów bojowych. Z ich szeregów rannym został jeden z muzykantów. Pod Koszyszczami oberwał wóz muzykantów od artylerji rosyjskiej, przyczem prócz podziurawienia wozu padły dwa konie.

W czasie walk pozycyjnych używano muzykantów do pełnienia wart oraz budowy ziemianek, wobec czego muzyka nie mogła odbywać prób. W styczniu 1916 zdołano przećwiczyć zaledwie 3 utwory. Natomiast zwiększył się repertuar nutowy. W lutym przystąpiono do regularnego urządzania prób, a w marcu ćwiczone już w stałych godzinach.

Prócz orkiestry dętej powstała w marcu 1916 orkiestra smyczkowa (8 ludzi). W miesiącu tym przećwiczone już 29 utworów.

W muzyce dętej gra 24 ludzi; instrumentów posiada ona 36 sztuk, oraz sporą ilość nut.

W tym ostatnim okresie muzyka była bardzo czynną. Grywano często podczas uroczystości w pułku oraz innych oddziałach Legionów, stale na nabożeństwach, przy defiladach, a także po batalionach, wreszcie w czasie przedstawień kina pułkowego.

Orkiestra 4-go pp., zwłaszcza w ostatnich czasach, dzięki pracowitości uzdolnionego jej kierownika postępuje wciąż naprzód, i cieszy się też niekłamaniem, powszechnem uznaniem.

ŻYCIE UMYSŁOWE I KOLEŻEŃSKIE.

Poza służbą — zwłaszcza w okresie walk pozycyjnych — wypadało pomyśleć o tem, by żołnierza czegoś nauczyć, by go w odpowiedni sposób zająć i zabawić. Powstał więc w marcu 1916 r. szereg szkół żołnierskich jak: szkoła podoficerska (w II baonie, prowadzona przez kap. Zulaufa) — szkoła rekrutów (w II baonie prowadzona przez ppor. Sikorskiego) — szkoła patrolowców (w III baonie pod kierunkiem kap. Nowakowskiego), szkoła sanitarna (dla sanitaryuszy całego pułku — około 60 ludzi — prowadzona przez D-ra L. Sternberga, lekarza II-go baonu).

Nadto urządzono po baonach i kompaniach kursa dla analfabetów, z których korzystało łącznie 122 analfabetów pod kierunkiem 8 nauczycieli.

Prócz tych szkół i kursów regularnych urządzono za inicjatywą pułkownika Roji, oficerów, a nawet i na prośby samych żołnierzy, sporą liczbę pogadank historycznych, literackich, społecznych i żołnierskich.

Dnia 4 kwietnia, jako w rocznicę bitwy racławickiej odbyły się wspomniane wyżej przemowy po batalionach i rezerwie.

W III-cim baonie zaprowadził kapitan Szerauc codzienną 1/2-godzinną konwersacyę niemiecką poobiednią w jadalni oficerskiej batalionu.

Głównie jednak pokarmu umysłowego dostarczały biblioteki. I tak:

a) W komendzie pułku prowadzi bibliotekę (dar Ligi kobiet) kapelan ks. K. Konopka, któremu do pomocy odkomenderowano wraz z biblioteczką wędrowną skauta z komendy Legionów. Biblioteka pułkowa liczy przeszło 600 książek, przeważnie popularnych, z których mniej więcej połowa jest w obiegu.

b) W baonie II w 8-ej komp. mają żołnierze własną biblioteczką z 200 książek złożoną. Jest to druga już biblioteczka w tej kompanii, gdyż pierwsza, z którą wymaszerowano w pole rozprószyła się w czasie marszów wielkiej ofenzywy.

c) Wreszcie w III baonie posiada kap. Szerauc własną małą, doborową biblioteczkę.

Wszystkie książki obiegające w 4 pp., dodając do wymienionych biblioteczek i sporą ilość własnych książek oficerów, dochodzi do liczby tysiąca. Materyalną i praktyczną ich wartość obniża atoli w znacznej mierze zniszczenie i prawie zupełny brak opraw, czego ofiarodawcy i kupujący (z małymi wyjątkami) nie uwzględniali.

Prócz muzyki pułkowej (i 2 gramofonów — w izbie chorych i w II baonie) warto zaznaczyć istnienie w 8-ej komp. chóru, który śpiewa na nabożeństwach i w czasie zabaw.

Od marca daje, urządzone przez sierż. Nimczuka (rusznikarza) kino — przedstawienia po obszerniejszych ziemiankach a także i na otwartym polu dla oficerów i żołnierzy.

Nie brak w pułku oficerów i podoficerów, którzy z gorliwością zajmują się fotografią, przyczem niektórzy mają wiele bardzo udatnych zdjęć, z których najlepsze są sierż. Stan. Muchy.

Do specjalności 4 pułku należy przedewszystkiem oryginalna prasa czwartacka okopowa. Od dawna wychodził „Czwartak“ redagowany przez sierż. F. Biedronia — następnie „Reluton“ T. Dalewskiego a wreszcie „Obijak“ L. Markowskiego. W lutym przyszło do uroczystego zjednoczenia dwu ostatnich, tak że odtąd wychodzą one pod tytułem „Reluton-Obijak“ z coraz większą starannością publikowane. Jest to piśmko ilustrowane, humorystyczno-satyryczne, typowo żołnierskie a specjalnie czwartackie.

Prócz omówionych zajęć charakteryzujących życie umysłowe Czwartaków, prócz zebrań oficerskich, koleżeńskich i wojskowych, na bieg życia towarzyskiego wielki wpływ wywierają przedewszystkiem zabawy.

Uprawiają w wolnych chwilach gimnastykę na przyrządach, przez samych żołnierzy sporządzonych, jak kozioł, drążek i huśtawki. Wielu zwolenników ma piłka nożna. 4 pułk urządził nawet z powodzeniem kilka match'ów rozgrywanych z innymi pułkami i oddziałami Legionów. Niektórzy uczestnicy są to przecie — gracze z dawnych klubów sportowych.

Poza tem grają żołnierze w buka, palestrę czyli kiczki i t. p. Takie i inne zabawy towarzyskie i żołnierskie uprawiane są we wszystkich baonach.

Do ulubionych zajęć i przyjemności żołnierzy należy urządzenie ogródków z wiosną, oraz bardzo nieraz artystyczne i udatne zdobnictwa ziemianek i okopów, urządzenie ławeczek, werand, huśtawek, hamaków i t. d. Odcinek I-go baonu wygląda też naprawdę jak park przesłiczny. Ścieżki, klomby, tra-

wniki w desenie z mchów o różnych odcieniach, bramy brzeziniowe i sosnowe czynią okopy miejscem tak uroczem, że się zapomina, iż to przecież wojna i że stać nam wypadło na pozycyi wśród dzikich lasów i bagien!

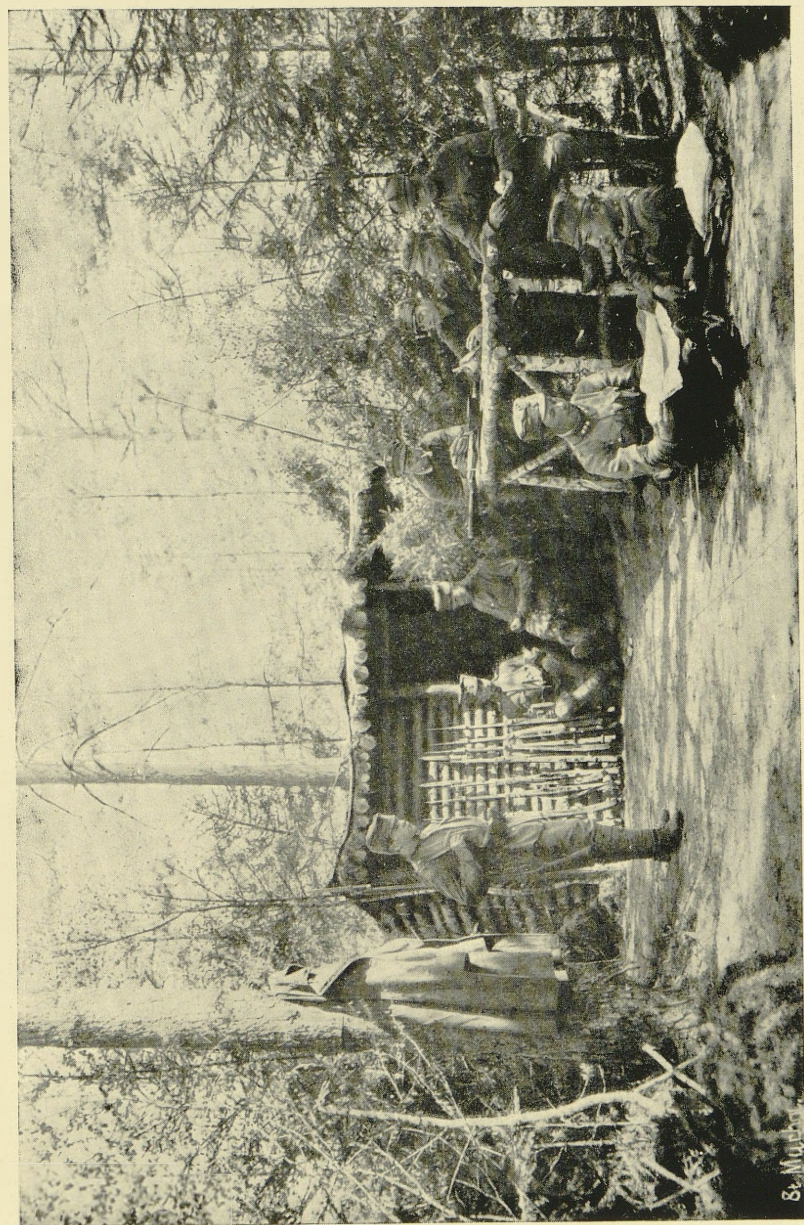
W jadalni II. i III-go baonu odbywają się też co pewien czas wieczory oficerskie, na które są zapraszani oficerowie z komendy pułku i innych baonów. Przy muzyce, śpiewie, skromnej zakąsce, szklaneczce cienkiego wina lub piwa (rzadkość!) a stale dobrym humorze i szczerości, pogawędka i zabawa przeciąga się czasami do późna. Niejedna chwila podniosła, poważne słowo i piękny projekt stały się dzięki temu udziałem całego grona oficerów 4-go pułku!

Ale nietylko oficerowie bawią się osobno, a żołnierze osobno na swoje sposoby. Czasami — gdy bawi się kompania i oficerowie bawią się razem, co dzieje się i na boisku w czasie matchów futbolowych. Najlepszym przykładem tej koleżeńskiej iście harmonii żołnierzy z oficerami była pomysłowa zabawa ludowa, urządzona w czasie świąt wielkanocnych (14./IV.). Były tam wszelkie uciechy, znane Krakowianom „rękawki“ i „Emausu“ jak wspinanie się po szynki i kielbasy po drągu, rzucanie pomarańczy, jaj i cukierków, byli i błaznowie, nawet przebrani dwaj piękności żołnierze za kobiety (co powiększa repertuar surogatów wojennych!). Tyle swobody, humoru i pomysłowości nie było chyba nigdzie i nigdy jeszcze w Legionach.

Ten sam jednakowoż żołnierz, z którym się bawili jego komendanci — podoficerowie i oficerowie — stawał choćby na boisku posłusznie na baczność, jeśli otrzymał rozkaz. Będąc towarzyszem broni i zabawy, nie przestał być karnym żołnierzem. Ten zaś rodzaj zabawy chroni od nałogowych złych zabaw, jak pokątne pijaństwo i karciarstwo, które w 4 pułku wprost nie ośmiela się pokazywać. Inicytatorami tych zabaw są ks. kapelan Konopka, Dr. E. Bobrowski, lekarz pułkowy, kap. Sikorski, chor. de Laveaux i wielu innych.

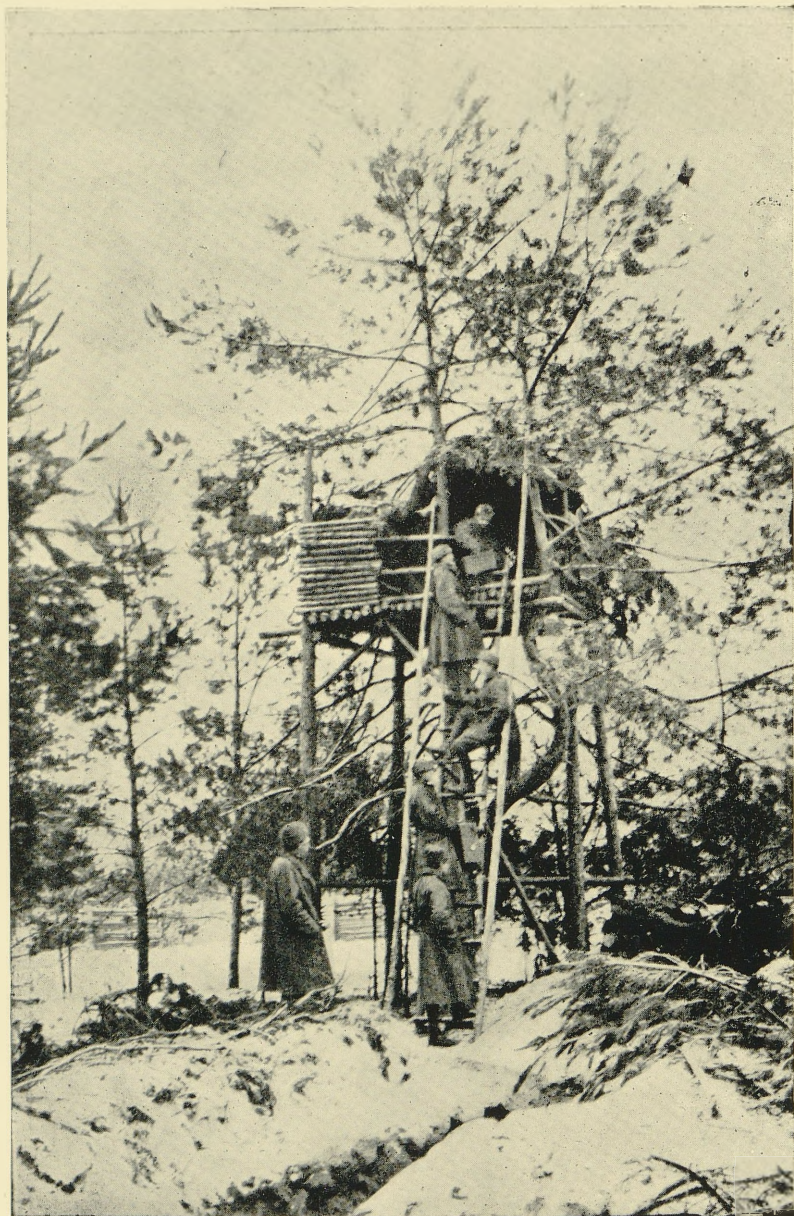
Najpoważniej jednak o zmyśle organizacyjnym i o koleżeńskości w czynie, nietylko słowie, świadczy piękna instytucja czwartacka — Kasa za pomocą 4-go pułku.

Równo miesiąc po wyruszeniu w pole postanowili oficerowie 4-go pułku utworzyć kasę oficerską. W dniu 15. sierpnia 1916 po Mszy polowej pod Worsami odbyło się zebranie oficerskie pod gołem niebem, na którym na podstawie referatu lekarza pułkowego, jednego z najetyczniejszych i najpełniejszych inicjatywy oficerów w pułku, D-ra Emila Bobrowskiego, znanego posła do parlamentu, uchwalono zasady, określono cele i zadania kasy i stworzono źródła dochodów.



31. Placówka przed II-gim baonem.

84. M. 1914



32. Karabin maszynowy na pozycji 4. pp.

Wedle tych zasad zadaniem kasy jest udzielanie zapomóg rannym i chorym żołnierzom 4 pp., stworzenie funduszu dla wdów i sierot po poległych i zmarłych czwartakach, oraz zaspakajanie umysłowych i kulturalnych potrzeb żołnierzy i oficerów (jak biblioteka, muzyka, czasopisma i t. p.). Głównym źródłem dochodów jest 10% podatek nałożony na gażę i dodatek połowy wszystkich oficerów 4-go pułku. Nadto brano w rachubę dobrowolne datki i ofiary. Zarząd kasy składał się pierwotnie z 4 oficerów wybieranych po jednym przez grona oficerskie batalionowe i sztabu. Przewodniczącym został Dr. E. Bobrowski, a w czasie jego nieobecności pełnili tę funkcję kap. Nowakowski i por. Udałowicz. Kasę prowadził początkowo przewodniczący, później ze względów praktycznych (jako oficer prowiantowy wypłacający gaże oficerskie) od października 1915 por. Słuszkiewicz, od marca 1916 ppor. Pełdyak.

Ostatnio wprowadziła kasa dział wkładek oszczędnościowych dla oficerów i żołnierzy, utworzyła osobny fundusz zapomogowy żołnierski, pochodzący z wkładek żołnierskich i administrowany przez wydział żołnierski. Powołano też do życia wydział artystyczny dla kierowania muzyką, zorganizowania chóru pułkowego, urządzania wieczorów i zabaw. Projektowanem jest też utworzenie w najbliższym czasie wydziału wydawniczego.

Statut kasy uchwalono 26. stycznia, zmieniono 22. lutego, oraz definitywnie zrewidowano i uzupełniono 25. IV. 1916.

Działalność kasy, jako instytucji finansowej wyraża się najlepiej w cyfrach.

Od założenia kasy aż do 31. marca 1916 wpłynęło do kasy: 22.362 K 05. udzielono zapomóg: 4.274 K 35 (żołnierzom) pożyczek (oficerom i aspirantom oficerskim): 7.860 K — na cele kulturalne: 1.701 K 35.

Stan kasy w dniu 31. marca 1916 wynosił: 8.526 K 55.

Taki jest zasadniczy zarys życia umysłowego i koleżeńskiegoczwartaków i taki faktyczny rezultat.

Dobiega rok od chwili powstania 4-go pułku. Oglądając się za siebie, mogą Czwartacy bez wyrzutów sumienia dalej wytrwale, tyloma doświadczeniami w twardej szkole wojny wychowani, pełnić służbę i walczyć do ostatniego, niezależnie od tego, co ich w przyszłości czeka.

W kwietniu 1916.

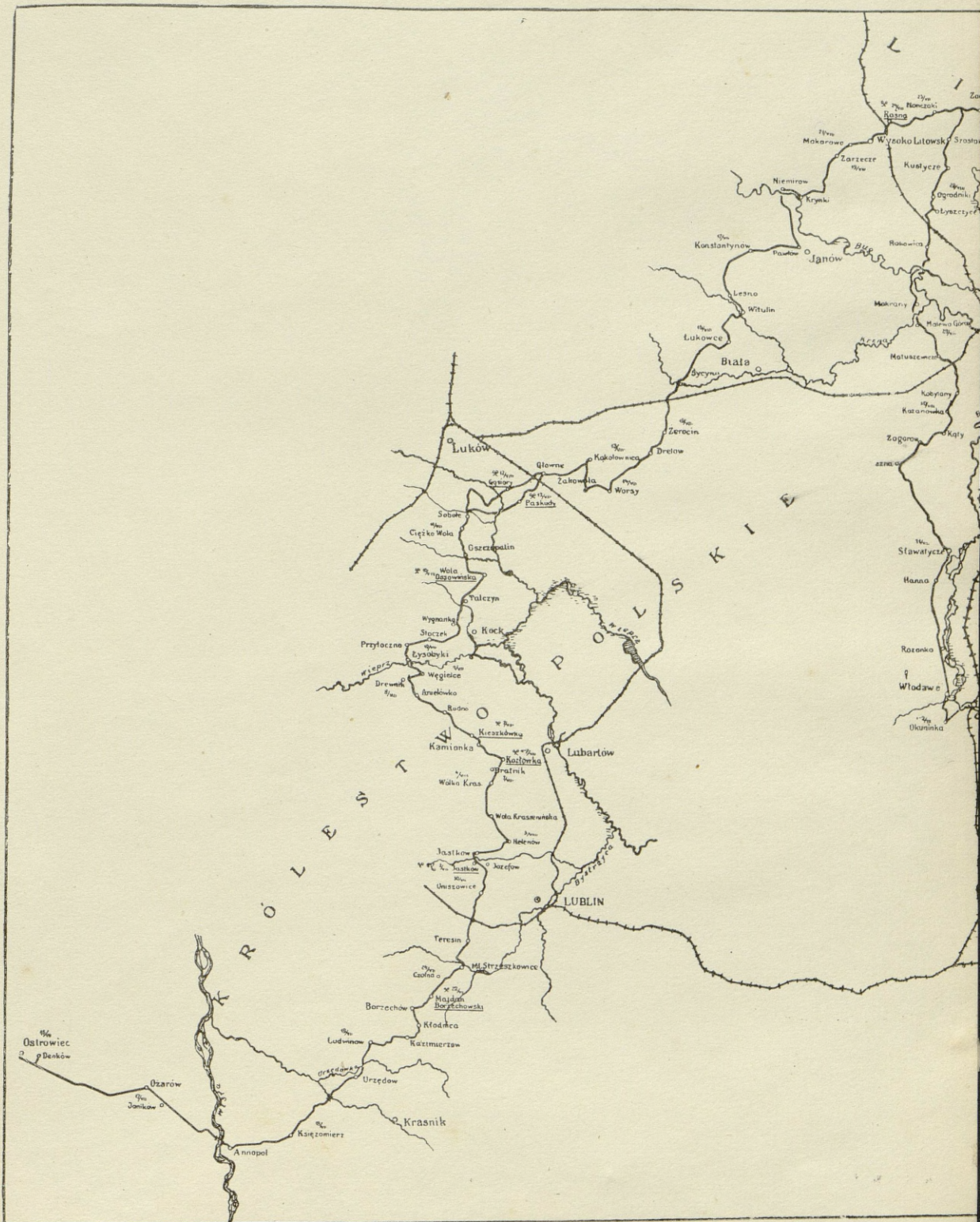
Pisałem na stanowisku.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

	str.
WSTĘP. — ORGANIZACYA PUŁKU I WYMARSZ	5
OFENZYWA LETNIA	8
OFENZYWA WOŁYŃSKA	13
WALKI POZYCYJNE	19
ODDZIAŁY POMOCNICZE 4-go PP.	26
SŁUŻBA SANITARNA	26
ODDZIAŁ KARABINÓW MASZYNOWYCH	28
ODDZIAŁ PIONIERSKI	29
ZBROJMISTRZ	31
ODDZIAŁ TELEFONICZNY	31
POCZTA	33
MUZYKA	34
ŻYCIE UMYSŁOWE I KOLEŻEŃSKIE	36

SPIS ILLUSTRACYI.

1. Pułkownik Bolesław Roja, komendant 4. pp. Leg. Pol.
 2. Oficerowie Kmdy 4. pp.
 3. Oficerowie I. Baonu 4. pp.
 4. Oficerowie II. Baonu 4. pp.
 5. Oficerowie III. Baonu 4. pp.
 6. Pierwszy zjazd pułkowników Leg. Pol.
 7. Ranni oficerowie czwartacy.
 8. Lekarze 4. pp.
 9. *L. Czechowski*: Czwartak.
 10. *L. Czechowski*: Placówka 4. pp.
 11. Przejście 4. pp. przez Wisłę pod Annopolem.
 12. Grób czwartaka por. Kniazia Tenczy-Kondyckiego.
 13. Uchodźcy, powracający na rodzinne zgliszcza w Lubelskiem.
 14. Uroczystość przypięcia medali odznaczonym czwartakom.
 15. *L. de Laveaux*: Wejście do ziemianki.
 16. *L. Czechowski*: Wnętrze ziemianki.
 17. Patrol w zimie.
 18. Patrol czwartacki na ostrowie wśród bagien poleskich.
 19. Czwartacy na patroli.
 20. Widok z okienka strzelnicy.
 21. *L. Czechowski*: Droga do Optowej.
 22. *L. Czechowski*: Okopy.
 23. Rojowe osiedle.
 24. Kaplica czwartaków.
 25. W okopach pod Koszyszciami (III. Baon 4 pp.)
 26. Budowa schronu bezpiecznego przed ciężką artylerią w okopach 4. pp.
 27. *L. de Laveaux*: Nocleg na posterunku.
 28. *L. Czechowski*: Wnętrze okopu.
 29. Leonek Marchwicki, najmłodszy czwartak w rozmowie z najmłodszym jeńcem kozackim.
 30. Sierżant „Maryanek“ Sobolewska.
 31. Placówka przed II-gim Baonem.
 32. Karabin maszynowy na pozycyi 4. pp.
- Mapka pochodu i walk 4. pp. Leg. Pol., wykonana przez Sierż. 4. pp.
M. Szwajlika.



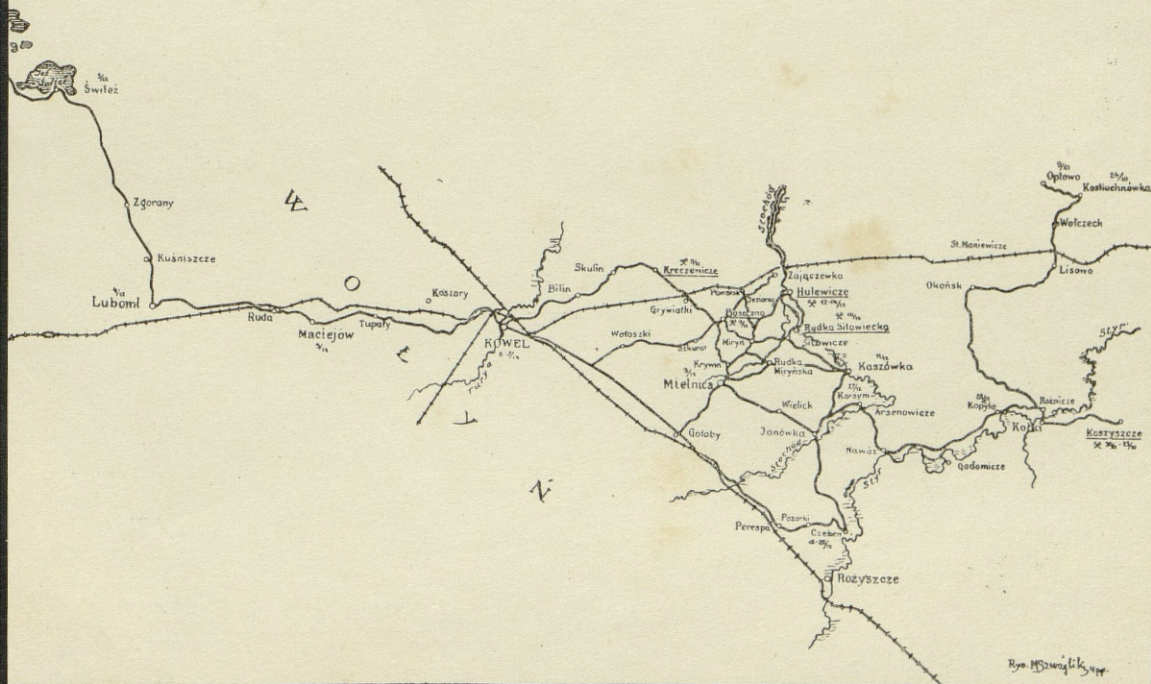
KARTA

POCHODU i WALK 4^{GO} PUŁKU LEGIONÓW POLSKICH

W CZASIE OD 15 LIPCA 1945 DO 10 MAJA 1946.

- OBJAŚNIENIA -

- KIERUNEK MARSZU ~~~~~ RZĘKI i STRUMIENIE
X BITWA - POTYCZKA - - - - - LINIA KOLEJOWA



Rys. H. Szwedlik



37397/
12